

REPUBLIKA

ROK II | LÓDŹ, WTOREK 27 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 143
 REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. | WYDANIE PORANNE. | GODZINY PRZYJĘC REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
 TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14. | REKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ



Od strony lewej do prawej: 1) **Włodzimierz Zabotyński**, przywódca radykalnej grupy sjonistycznej przybył do Wiednia, celem wygłoszenia dwu odczytów. P. Zabotyński, jak donoszą z Wiednia nosi się z zamiarem przyjazdu do Warszawy i Łodzi.
 2) **Anna Pawłowa**, słynna tancerka rosyjska podczas ćwiczeń.
 3) **Duński minister — kobieta, p. Nina Bang** — objęła tekę min. zdrowia.
 4) **Lady Mosley**, córka b. angielskiego ministra spraw zagranicznych, lorda Curzona — wstąpiła do ang. partji socjalistycznej.



Dymisja gabinetu niemieckiego.

Misja tworzenia nowego rządu będzie powierzona ponownie kanclerzowi Marksowi.

Berlin, 26 maja.
 Polska Agencja Telegraficzna.
 Biuro Wolfa donosi: Gabinet Rzeszy podał się do dymisji.

NOWY RZĄD.

Berlin, 26 maja.
 Dzisiejsza prasa berlińska obszernie zajmuje się kwestją dymisji gabinetu Marksa. Dzienniki berlińskie są zdania że misja utworzenia nowego gabinetu będzie powierzona ponownie kanclerzowi Marksowi. W skład nowego gabinetu nie

wszedłby prawdopodobnie obecny minister spraw wewnętrznych Jarres.

DR. SCHACHT ZA PRZYJĘCIEM PLANU RZECZOZNAWCÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Hamburg, 26 maja.

Polradjo. Na odbytem tutaj zjeździe związków Hanzy, prezes banku Rzeszy dr. Schacht dał wyraz konieczności trwania przy uprawianiu dotychczasowej polityki kredytowej banku Rzeszy.

Pozatem dr. Schacht oświadczył, że przyjęcie uchwał rzeczoznawców uważa za niezbędny warunek przywrócenia międzynarodowej gospodarki na wielką skalę, a tem samcem przyszłego rozwoju Niemiec.

POZYCZKA AMERYKAŃSKA DLA NIEMIEC.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 26 maja.

Polradjo. Według informacji „Berliner Tageblatt” z N. Yorku grupa bankie

rów amerykańskich jest gotową nierwocześnie po ostatecznym przyjęciu przez Niemców uchwał rzeczoznawców, udzielić Niemcom kredytu 50—60 milionów dolarów na cele przemysłowe.

WZNOWIENIE ROKOWAŃ

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 26 maja.

Polradjo. Związki górników okręgu Ruhry wyraziły zgodę na wznowienie rokowań z przemysłowcami.

Chadecja przeciwko zmianie gabinetu.

Walka z kryzysem gospodarczym i ograniczenie wywozu produktów rolnych.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: W ciągu dni ostatnich obradowała rada naczelna „Chadecji”: Wczoraj obrady te zostały zakończone powzięciem następujących uchwał.

Rada naczelna „Chadecji” wyraża uznanie premierowi Grabskiemu za wysiłki dokonane przy wprowadzeniu i ustaleniu w Polsce zdrowej waluty. Sanacja skarbu nie jest jeszcze ukończona i związana jest z sanacją gospodarczą, która obecnie znajduje się w najostrożniejszej fazie. Na Polskę rozpoczął się atak wroga zorganizowanych sił międzynarodowych. Wobec tych wszystkich faktów rada naczelna stwierdza, iż chwila obecna wymaga zawieszenia ostrych walk i wyłączenia wszelkich sił społeczeństwa dla pracy w kraju i dlatego nie nadaje się dla wywołania przesilenia rządowego oraz, że tylko rząd pozaparlamentarny przy obecnym układzie sił w Sejmie może zapobiec zagrożeniu się bezpłodnych walk politycznych.

Następnie rada naczelna „Chadecji” wzywa rząd, by zbadał przyczynę

przesilenia gospodarczego podał do wiadomości publicznej i wskazał środki potrzebne do obniżenia kosztów naszej produkcji. Dalej rezolucja ta stwierdza, że uchwała komisji rolnej powzięta większością głosów „Piasta” i prawicy, a wzywając rząd do zniesienia wszystkich ograniczeń w zakresie wywozu produktów rolnych wywoła jeszcze większą drożyznę w kraju i uniemożliwi życie najbiedniejszym warstwom ludności.

Rezolucja mówi również o mniejszościach narodowych. Rada naczelna „Chadecji” wzywa rząd do rychłego założenia akademii słowiańskiej opartej o uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

P. P. P.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: Głośna sprawa P.P.P. zostanie wznowiona na jutrzejszym posiedzeniu komisji dla zbadania tajnych organizacji. Przesłuchani zostaną gen. Wroczyński i pułk. Górczyński.

Druga nota Sowietów do Polski

Cziczeryn twierdzi, iż ma prawo do opiekowania się mniejszościami u nas.

Warsz. kor. „Republiki” telefonuje: Cziczeryn wystosował drugą notę do rządu polskiego w sprawie mniejszości narodowych.

Jest to odpowiedź na odpowiedź ministerstwa spr. zagranicznych na pierwszą notę bolszewicką.

W drugiej swej nocie p. Cziczeryn oświadczył, że odpowiedź polska jest bezpodstawna, albowiem § 7 traktatu ryskiego upoważnia rząd sowiecki do zajmowa-

nia się mniejszościami narodowymi w Polsce. P. Cziczeryn zarzuca ministrowi Zamoyskiemu, że nie odpowiedział na konkretne fakty i wyciąga z tego wnioszek, że oskarżenia jego były prawdziwe. Rząd polski chce się wtrącać do spraw wewnętrznych Rosji skoro twierdzi, że niema tam wolności w Rosji, istniejąca wolność zagwarantowania konstytucji.

Węgry—Polska 5:0 (1:0).

Paryż, 26 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rozegrane zawody piłki nożnej pomiędzy olimpijskimi drużynami Węgier i Polski zakończyły się zwycięstwem Węgrów w stosunku 5:0, do przerwy 1:0. Zawody odbyły się przy pięknej pogodzie i bardzo silnym wietrze. Grę rozpoczyna ją Polacy silnie atakując. Jednakże Węgrzy przychodzą wkrótce do ataku, za-

grając poważnie bramce polskiej. Bramkarz Wiśniewski miał trudne zadanie, bronił jednakże świetnie. Pod koniec pierwszej połowy gry, Polacy ujawniają silne przemęczenie. Bronią się, starając się wyrównać po przerwie rezultat, który do przerwy wynosił 1:0. Węgrzy na cietają silnie i zdobywają kolejno 4 bramki.

Budżet państwa na rok 1924.

Czy budżet ten jest realny i liczy się on z ciężkim położeniem gospodarczym kraju.

Warsz., kor. „Republiki telefonuje: Komisja budżetowa na wczorajszym posiedzeniu przystąpiła do jeneralnego sprawozdania o budżecie po zatwierdzeniu na wstępie sprawy dodatku mieszkaniowego dla urzędników i emerytów.

Na sali oprócz członków komisji znajduje się także wielu innych posłów.

P. ministra skarbu niema, lecz obecni są wice ministrowie skarbu pp. Makowski i Klarner, wice minister przydziału rady ministrów D. Siedziński, prezes najwyższej izby kontroli państwa, D. Żarnowski, dyrektor departamentu budżetowego P. Zaczek i J. Górecki z m. s. wojsk.

Przewodniczący zastępca przewodniczącego w komisji pos. Gruszka (P. S. L. „Piast”).

Pos. Zdziechowski (Z.L.N.)

przewodniczący i sprawozdawca jeneralnej komisji, przedstawił sprawozdanie o ustawie skarbowej i jeneralne sprawozdanie o budżecie.

Referent stwierdził, że do początku roku bież. żyliśmy głównie podatkiem inflacyjnym, którego suma wyniosła 3.844.000.000 franków złotych. Była to główna podstawa, dzięki której państwo nasze egzystowało. Spadek waluty był bardzo znaczny, ale były dwa momenty, które wpłynęły na zastosowanie tego spadku. Pierwszy okres zarządów ministra Michałskiego, zaś drugi, gdy ministrem był Grabski.

Obieg nasz, który w początkach naszego państwa 110 milionów dolarów, zeszedł w końcu roku zeszłego do 14 milionów dolarów. Kapitału obrotowego nie zjadła w całości inflacja. Kapitał wszak częściowo w towar i w waluty zagraniczne.

AKCJA SANACYJNA P. GRĄBSKIEGO

Na jakich warunkach oparła się akcja sanacyjna? Pan minister Grabski miał w ręku 5 atutów danych przez Sejm 1) podatek majątkowy, 2) ustawę waloryzacyjną, 3) ustawę o pełnomocnictwach, 4) rozpoczętą akcją oszczędnościową, 5) aparat skarbowy ulepszony.

Dodając do tego zasługi premiera Grabskiego będziemy mieli pełny obraz. Zaczęło się od zahamowania spadku marki. Rezerwa była mała, 2 i pół miliona dolarów, ale były już w porfleu weks-

le na podatek majątkowy i dlatego interwencja rządu była zbyteczną.

ZAHAMOWANIE SPADKU MARKI.

Do zahamowania spadku marki przyczyniło się między innymi rozdzielenie kolei od państwa, których deficyt był rzeczywista studnią deficytu dla gospodarki państwowej. Suma 440 milionów, dwustu tysięcy franków złotych, osiągnięta z pożyczki kolejowej pozwoliła na rozdzielenie gospodarki państwowej od kolei.

Trzeci krok, to śruba podatkowa. Sygnis się na podstawie ustawy o pełnomocnictwach rozporządzenia podatkowe, zwłaszcza o podatku majątkowym. Wreszcie poprzez kryzys na stanowisku ministra spraw wojskowych dochodzi do redukcji wydatków wojskowych. Oszczędności dały 80 milionów kompresji w budżecie. Pożyczki wewnętrzne dały 34 miliony franków złotych. Zamknięto kredyty dla skarbu w P. K. K. P. co miało dla stabilizacji marki pierwszorzędne znaczenie.

Doniosłe znaczenie pod względem psychologicznym miała pożyczka włoska. Z kolei referent zajmuje się analizą tych czynników, które przyczyniły się do osiągnięcia równowagi budżetowej, posilując się następującymi liczbami:

Na 1 stycznia r. b. w kasach skarbowych było 39 milionów franków zł.

Od 10 stycznia do 1 lutego wydrukowano 180 trylionów marek, co wyniosło 104 miliardy franków złotych.

Dochody dają 348 milionów = 800 tysięcy franków złotych, wydatki w tym okresie wyniosły 470 milionów franków złotych. Różnica na 1 maja wyniosła 78 milionów franków złotych* w kasach zaś efektywnie znajdowało się 90 milionów franków złotych.

Co się tyczy pożyczki zewnętrznej, to obciążenie nasze wynosi 1 miliard 470 milionów marek złotych, z pożyczką złotą bez włączenia pożyczki francuskiej.

Co do wydatków referent podkreśla, że wyniosły one w stosunku rocznym 1 miliard 132 miliony franków złotych, podczas gdy preliminarz przewidywał 1 miliard 487 milionów franków złotych.

BUDŻET 1924 ROKU.

Przechodząc do omawiania budżetu referent stwierdza, że w stosunku do

przedłożonych rządowych komisja budżetu nie powiększyła. W dalszym ciągu swych wywodów, poseł Zdziechowski omawia główne cyfry budżetu: Budżet woj skowy wynosi 42 proc. samego budżetu, budżet oświatowy 16 proc. budżet sprawiedliwości 4 proc. Cyfry te w stosunku do głowy ludności wynoszą w dochodach 52 i trzy dziesiąte franka, a w wydatkach 38 i dwie dziesiąte franka. Nasz dług publiczny wynosi 41 milionów franków, podczas gdy dług ten we Francji wynosi 4 miliardy franków złotych.

Następnie referent zatrzymuje się dłużej nad analizą dochodów Rzeczypospolitej, wprowadzając wnioski, że w podatkach bezpośrednich nacisk śrubby podatkowej musiałby być przekreślony o 8 proc. Suma podatków pośrednich, zdaniem referenta, nie nasuwa żadnych zastrzeżeń, zaś co do cel, to o ile nasza gospodarka pozwoli, śruba będzie musiała być zmniejszona o 30 procent. To samo dotyczy opłat i należności. Co do danin publicznych i monopolii, to te według projektu winny dać 1 miliard 72 miliony franków złotych. Jeżeli śruba podatkowa będzie działać w tym tempie, w jakim działała w przeciągu ostatnich trzech miesięcy, to uzyska się 1 miliard 103 miliony franków zł.

POKRYCIE DEFICYTU.

Omawiając z kolei pokrycie deficytu referent dochodzi do wniosku, że jeżeli chcemy zdać sobie sprawę, to musimy przyjąć liczbę 180 milionów franków złotych, jako punkt wyjścia 10 maja r. b. t. j. datę pierwszego bilansu Banku Polskiego i stwierdza, że nie dotykając bilonu, mamy z pewnych źródeł dla pokrycia niedoboru 131 milionów franków złotych. Nie ulega wątpliwości, że możliwość pokrycia przez wypuszczenie w obieg bilonu, całkowicie pokryje deficyt budżetu. Co do przypuszczalnej sumy bilonu referent zauważa, że nie będzie ona przenosiła 100 milionów złotych. Przy sposobności porusza również kwestię pokrycia bilonu Banku Polskiego i dochodzi do wniosku, że wedle oficjalnej informacji zmniejszony efektywnie obieg gdzieś przed 20 dniami, o sumę około 15 milionów franków złotych. Referent zajmuje się też drugą kwestią, a mianowicie kwestią obiegu pieniężnego. Z zestawień wynika, że w lutym wyczołaliśmy z obiegu na potrzeby budżetu państwowego 34 pro-

cent całego obiegu. Dziś mamy to samo w stosunku do obiegu 90 milionów złotych, gdy w końcu miesiąca prawie trzecią część obiegu spoczywa unieruchomiona w kasach skarbowych.

ZŁA SYTUACJA GOSPODARCZA.

Z kolei referent przechodzi do sytuacji gospodarczej, zajmując się naszym biłansem handlowym i zauważa, że od roku 23 zmniejszyła się aktywność naszego bilansu, dochodząc w lutym r. b. do równowagi wywozu z importem. W marcu br. przypuszczalny przywóz wyniósł 115, wywóz 82.

Przechodząc do przyczyn tego stanu rzeczy, poseł Zdziechowski wskazuje na ciężką sytuację rolnika i ciężki kryzys w przemyśle.

Wreszcie referent dochodzi do samej ustawy skarbowej, omawiając poszczególne jej artykuły:

Co do całości ustawy referent zauważa, że zdaje się, że jest się na właściwej drodze, ażeby nowa ustawa skarbowa na dała charakter artykułów ściśle związanych z budżetem i ujmuje sposób dysponowania sumami i uprawnieniami, które rząd z tytułu tej ustawy posiadać będzie

Dyskusja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 26 maja.

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej, po referacie posła Zdziechowskiego została otwarta dyskusja nad referatem generalnym i ustawą skarbową.

Pierwszy w dyskusji zabrał głos poseł Moraczewski PPS. Mówca uważa, że mniemanie, iż napięcie podatkowe w lutym, marcu i kwietniu było największe jest błędne, był to pierwszy miesiąc planu wogóle podatku.

Poseł Rozmaryn (Kóło żyd.) uważa, że budżet jest nierealny, gdyż nie liczy się z położeniem gospodarczym.

Poseł Żukowski wypowiedział cały szereg zastrzeżeń co do budżetu, jak również następny mówca poseł Rymar (ZLN) który jednak uważa, że hart i energia na rodową przezycięcia wszelkie trudności

Poseł Lypaciewicz (Wyzwolenie) uważa budżet za realny, jest jednakże za podniesieniem niektórych podatków. W dyskusji zabrał również głos podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu Klarner, poczem dyskusje odłożono do jutra

Prezydent Wojciechowski na kresach wschodnich

Mówił o sanacji tamtejszej administracji i stosunków narodowościowych.

Lida, 26 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

W czasie śniadania wydanego z okazji pobytu p. prezydenta Rzeczypospolitej przez komitet obywatelski po przemówieniach przedstawicieli samorządu i sejmiku powiatowego posła Jankowskiego, burmistrza Lidy Roszkowskiego, przedstawicieli związku ziemian kresowych Wańkowskiego, ks. Świrkowski i rabina Ra binowicza, p. prezydent wygłosił następujące przemówienie:

Wszystko co tutaj słyszałem przy powitaniach, na audjencjach i tu za współ-

nym stołem, utrwala mnie w przekonaniu, że ludność tutejsza jest lojalną w stosunku do Polski.

Dochodzące mnie w Warszawie z kresów odgłosy rozczarowania i wzburzenia przypisuję istniejącym brakom administracji państwowej i bezpieczeństwa, oraz niesumiennej agitacji, wyszukującej te braki i starającej się źle nastroić ludność na szkodę jej samej i Polski.

Może was zapewnić, że nadejdzie kres i zacznie być lepiej.

Pomimo piętrzących się przeszkód, uporaliśmy się z niebezpieczeństwem

finansowej, osiągnęliśmy równowagę budżetową i dobry pieniądz, tak samo uporamy się z niedomaganiem naszych kresów, udoskonalając administrację, wzmacniając bezpieczeństwo, poszanowa nie prawa i władzy, oraz umożliwiając za spokojenie potrzeb religijnych i kulturalnych ludności.

Poprzednie rządy, z którymi miałem do czynienia, uznawały potrzebę uporządkowania życia na kresach, ale groza finansowego stoczenia się w przepaść i krótkotrwałość ich istnienia nie pozwala ły doprowadzić do końca ich zamierzeń, spychając tę sprawę na plan drugi.

Dziś chwała Bogu, stan rzeczy o tyle się poprawił, że sprawa kresów może zacząć należeć jej miejsce w zabiegach władz centralnych i jaw w pierwszym rze-

dzie pilnować będę, aby dłużej nie zwlekać i w ślad za naradami przedwstępne mi nastąpiły co rychlej zarządzenia, usuwające obecne niedomagania na kresach.

Ziemia ta stanowi nieodłączoną część Rzeczypospolitej, a ambicją Polski jest być dobrym gospodarzem pod którego dachem wszyscy czują się dobrze.

To co tu mówię nie jest wyrazem moich uczuć: Tak myśleć musi każdy prezydent, który rząd polski, wszystkie jego organy, bo taką jest wola narodu polskiego, wyrażona w Konstytucji i zadość jej stać się musi.

Wszyscy obywatele Rzeczypospolitej bez różnicy mają w niej znaleźć spokój, ochronę życia, wolności i mienia, pełne prawa, zachowania swej religii, mowy i własności narodowej.

Są to elementarne warunki materialne go i duchowego dobrobytu ludności i muszą być w całości zapewnione. Wszelkie władze wykonawcze są obowiązane wiernie tym intencjom służyć, a was obywateli, pragnę widzieć zgodnych i w dniu powszednim w pracy nad podniesieniem dobrobytu tej ziemi na chwałę Rzeczypospolitej.

Zarząd Gminy wyznaniowej żydowskiej m. Łodzi i Komisja Wyborcza

podają niniejszym do wiadomości, że płatnicy składki gminnej, oraz osoby które do dnia 14 b. m. złożyły deklaracje, winny dla zabezpieczenia swych praw wyborczych w terminie od dnia 4 czerwca r. b. włącznie, sprawdzić w kancelarii Zarządu Gminy, Plac Wolności 6, czy wniesieni zostali na listę wyborców i jednocześnie zwrócić uwagę na figurujący na liście przy nazwisku ich adres, gdyż adres ten miarodajny będzie do głosowania we właściwym okręgu wyborczym. W ciągu podanego wyżej czasu przyjmowane są reklamacje. Późniejsze reklamacje nie będą uwzględniane.

3998

Kto chce

w krótkim czasie nauczyć się dokładnie

buchalterji i korespondencji

handlowej pod kierunkiem rutynowanego nauczyciela, długoletniego kierownika poważniejszych firm—zechce zgłosić się na ulicę Wólcząnską № 62 m. 5 codziennie od 2—4 pp.

CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY”

Postulaty Łodzi wobec Sowieców.

Minimalny program włókiennictwa, dotyczący klauzul przyszłej umowy handlowej Polski z S. S. S. R.

W niedzielnym artykule omawialiśmy zasady, na jakich w razie zawarcia umowy handlowej, rozwinąć mógłby się handel sowiecko-polski. Obecnie zajmujemy się naszymi postulatami, dotyczącymi najważniejszych klauzul, które zawierać musi umowa.

Oczywistym jest, iż oparta być musi na zasadzie największego uprzywilejowania. Jest to zadanie tak minimalne i uzasadnione, iż nie wymaga specjalnej argumentacji. Poza to nasze postulaty poza ogólnymi żądaniami, dotyczącymi swobody ruchu handlowych, gwarancji bezpieczeństwa i t. d., odnoszą się będą:

- 1) ustępstw celnych;
- 2) wysokości taryf kolejowych i ubezpieczeń transportu oraz tranzytu;
- 3) ustalenia kontyngentu importu i eksportu;
- 4) rozporządzenia sumami, zarobionymi oraz przewiezionymi do Sowieców;
- 5) utworzenia składów komisowych i możliwości dysponowania znajdującymi się tam towarami;
- 6) założenia towarzystw mieszanych;
- 7) nabywania i przywozu surowców rosyjskich;
- 8) wysyłania przedstawicieli handlowych.

Rozpatrzymy te punkty, po kolei.

Sprawa ustępstw celnych musi być zupełnie jasno postawiona. Obowiązujące stawki celne w Sowieciech, mają charakter wybitnie prohibicyjny i uniemożliwiają w zupełności wymianę towarową. Wszak Sowiety muszą sobie powiedzieć otwarcie, iż ich dotychczasowa polityka „samowystarczalności” w zakresie włókienniczym, zupełnie zawiodła. Choć nasze główne artykuły eksportowe sybiry, flanele i chustki posiadają stanowisko monopolowe, tak, iż nie spotkamy się z konkurencją, która może nam grozić, to jednak cło sowieckie musi być wydatnie, bardzo wydatnie obniżone, gdyż nam zależy na rekonstrukcji konsumu manufaktury w S. S. S. R., co nie może bynajmniej nastąpić przy wysokich cenach wyrobionych, wskutek fiskalno-prohibicyjnych cel przywozowych. Postulat ten pokrywać się zresztą będzie, z linią obecnej polityki gospodarczej Sowieców, która porzuci utopię samowystarczalności przemysłowej, trudnej do osiągnięcia przy produkcyjnie świetnie zorganizowanym przemyśle, a nieosiągalnej przez nie dołężnie pracujące trusty. Obecna polityka dąży do zapewnienia sowieckiemu chłopu i robotnikowi, tamich artykułów przemysłowych. Zatem trudności czynione przez Sowiety w tym kierunku będą miały raczej charakter taktyczny, gdyż wzajemne interesy nie kolidują ze sobą.

Również pod tym kątem widzenia muszą Sowiety ujmować nasze postulaty w dziedzinie wprowadzenia taryf kierunkowych dla zasadniczych grup eksportowych. Z naszego punktu widzenia nie do utrzymania jest system obecnych wysokich taryf przewozowych, które mogą być wielką zaporą przy rozwinięciu się handlu. Nie obchodzi nas racjonalność, czy też nieracjonalność wewnętrznej sowieckiej polityki taryfowej, lecz z chwilą gdy nadmierna ich wysokość zwraca się przeciwko nam musimy sprecyzować nasze postulaty dotyczące eksportu i tranzytu: na Daleki Wschód. Lecz na tem nie kończą się nasze postulaty kolejowe. Wobec nieuznawania przez Sowiety konwencji berneńskiej, należy ustalić wysokość i warunki odpowiedzialności kolei sowieckich oraz stworzyć wspólne mie-

szane towarzystwo asekuracyjne, założone przez sfery zainteresowane handlem sowieckim, które prowadziłyby dział tych bardzo ryzykownych ubezpieczeń kolejowych.

Przejdźmy do zasady ustalenia kontyngentu eksportowego. Otwarcie przyznać musimy, iż zbiera nas obrzydzenie na myśl handlu kontyngentowego zwłaszcza dla tego, iż nie może on zamknąć wrót towaru na rynku posiadającym, chociażby nawet kontyngent wwozowy został już przekroczony. Skoro jednak na kontyngentach opiera się istota polityki handlowej Wniesztorgu, to oczywiście nie będziemy z tem walczyć, lecz będziemy musieli przeciwstawić odpowiednio do sowieckich propozycji skonstruowane, kontyngenty wywozowe. Naszym zdaniem kontyngenty stanowią zarzewie tarć, a możnaby z łatwością się bez nich obejść, zwłaszcza wobec systemu monopolu handlu zagranicznego. Minimalnym jednak postulatem w tej dziedzinie będzie zasada kontyngentu rocznego, od której w żaden sposób odstąpić nie będziemy mogli.

Z kolei należy rozpatrzyć zasadę ustalającą nieograniczone prawo obywateli polskich rozporządzania sumami zarobionymi w Sowieciech lub też tam przewiezionymi. Tu musimy zastrzec się przed wszelkimi, najbardziej nieprawdopodobnymi, a jednak możliwymi w sowieckim ustroju niespodziankami. Sowiety muszą zgodzić się na gwarancje, któreby zabezpieczyły naszych obywateli przed możliwymi stratami, na wypadek „nowej polityki ekonomicznej”, która wyraziłaby się w formie „nacionalizowania” pieniędzy i mienia, którego posiadanie, w chwili podpisania, a nie ratyfikowania umowy, było dozwolone. Mialem sposobność kilkakrotnej rozmowy ze sferami sowieckimi na ten temat. Oświadczenia tych panów w sprawie tej były mętne i wynikałoby z nich raczej to, iż już obecnie nie wykluczone są psikusy. Na te kawały nie damy się złapać. Nasza nieustępliwość w tej dziedzinie nie będzie mniejsza, aniżeli w sprawie klauzul gwarancyjnych, lub też będzie równa tej z jaką Sowiety byłyby zdolne do podjęcia się obrony tezy — monopolu handlu zagranicznego.

Zajmijmy się ulubioną koncepcją sowiecką — składami komisowymi.

Zagadnienie składów komisowych samo w sobie nie będzie przedstawiało poważniejszych trudności. W tej sprawie nasze stanowisko jest zupełnie jasne i nieskomplikowane. Skoro Wniesztorg nie dopuszcza do otwarcia niezależnych składów komisowych, to jasnym jest, iż my godząc się zasadniczo na ich koncepcję musimy sobie zastrzec prawo dysponowania towarami oraz ściśle ograniczyć rozmiary kontroli Wniesztorgu. Poza to naszym zdaniem, składki komisowe winne bezwarunkowo posiadać charakter — wolnych składów.

Prócz składów komisowych sowiecka strona domaga się założenia mieszanych towarzystw handlowych. Realizacja tej koncepcji nie napotka na żadne przeciwności z naszej strony, o ile nie ma przeszkód w istniejącym ustawodawstwie. Z góry jednak należy zastrzec, iż nie zgodzimy się na przewagę, lecz jedynie najwyższą na równowagę sowieckiego kapitału. Nie trzeba dodawać, iż ustalenie siedziby tych towarzystw w Polsce będzie dowodem szczerości i prawdziwej chęci utrzymywania z nami solidnych stosunków handlowych.

Ważnym postulatem polskim jest ustalenie zasad, według których miałyby być zrekonstruowany rynek surowców włókienniczych w S. S. S. R. Przewszystkiem domagać się będziemy jak najdalej idących przywilejów i ustępstw przy eksportacji oraz zakupach bawełny bucharskiej. To samo dotyczyć będzie wełny południowo-rosyjskiej. Sądźmy, iż spotkamy się z jak najdalej idącą uczynnością ze strony sowieckiej, gdyż powiększenie tych pozycji wywozowych leży w najistotniejszym interesie sowieckiego bilansu handlowego. Zarazem Sowiety muszą pamiętać, iż doskonale obchodzimy się bez rosyjskiej bawełny i wełny, których zakup dla nas finansowo niedogodny i przeprowadzony będzie jedynie celem możliwego skompenzowania należności eksportowych.

Pozostaje wreszcie kwestja wysyłania przedstawicieli handlowych. Przeciwno temu broi się ideologia wniesztorgowego handlu sowieckiego, która stoi na tem stanowisku, iż przedwojenne kupiectwo przestało istnieć, gdyż albo wyemigrowało, albo też dzięki „czerezyczacje” ma formy ciąż astralnych. Godząc się z tym stanem faktycznym, nie możemy się wyrzec prawa wysyłania przedstawicieli handlowych (wedle mego doświadczenia nazwa „komiwojażer” razi sowieckie

ucho), których zadaniem nie byłoby zawieranie transakcji, co jest przywilejem „Wniesztorgu”, ale jedynie obserwacja rynku. Wszak musimy mieć odpowiednik — reprezentacji „Wniesztorga” w Polsce. Poza to chyba przynajmniej Sowiety, iż handel ślepy jest nonsensem.

Oto przytoczyliśmy minimalne postulaty Łodzi, odnośnie umowy handlowej. Małe dodatki, innych zainteresowanych sfer w handlu z S. S. S. R. dadzą całokształt materiału traktowanego. Postulaty wszystkie są umiarkowane i godzą się z zasadą monopolu handlu zagranicznego. To też od nich nie będziemy mogli w żadnym wypadku ustąpić. Raczej będziemy się musieli wypowiedzieć za utrzymaniem dotychczasowego stanu — niehandlowania. Dostyc bowiem straciłmy w Rosji, by ryzykować więcej, zwłaszcza, iż bogatsi od nas nie chcą handlować na zasadach loterii. Jednocześnie z nadto kochamy pokój, by stwarzać zarzewie, handlowych choćby tylko, sporów, które byłyby nieuniknione, w razie nieakceptowania przez Sowiety naszego minimalnego programu.

To też o tej naszej nieodmiennej decyzji musi być dobrze poinformowany zarówno „Hotel rzymski” w Warszawie, jakoteż Kreml moskiewski.

Dr. Leszek Kirkien.

GIELDY.

GOTÓWKA.

Dolary 5,18 i pół

CZEKI.

Belgia 24,97 24,98

Londyn 22,55 22,45

Nowy Jork 5,18 i pół 5,18 5,18

Paryż 28,35

Praga 15,30

Szwajcaria 91,60

Sztokholm 137,42

Wiedeń 7,32 i pół

Włochy 22,92 i pół

Miljonówka 0,40 — 0,40

Poż. 8-io proc. 7 i pół

Poż. dolar. 2,93

Tendencja słaba.

WIECZORNA POGIELDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 26 maja.

Dolary 5,18 i pół

Tendencja bez zmiany, dla akcji nie-mocniejsza.

Cegielski 0,60

Pocisk 1,50

Parowoz 0,40

Cmielów 1

Nobel 1,40

Chodorów 1,75

Przem. Lw. 0,40

Bank Sp. Zarob. 4

Ban dla H. i P. 1,75

Starachowice 3,25

Węgiel 5,75

Lilpop 0,70

Ostrowiec 7,75

Bank Handlowy 6

Modrzejów 7

Kijewski 0,60

Siła i Światło 0,65

Cukier 4,25

Firley 0,75

Zyrardów 43 i pół

Haberbusch 6 i pół

Spirytus 0,60

WIECZORNA POGIELDA ZURYCHSKA

Zurych, 26 maja.

Nowy oJrk 5,60 i pół

Londyn 24,62

aPrzy 30,82 i pół

GIELDY ZAGRANICZNE.

Gdańsk, 26 maja.

Zamknięcia giełdy.

100 marek rentowych 128,154—138,846

100 złotych polskich 111,60—112,50

100 dolarów 575,06—577,94

Londyn telegraficzna wypłata 25,00

Na Berlin 135,361—136,639

N. York 574,56—577,44

PAT. — PARYŻ, 26 maja. — Zamknięcie giełdy
Londyn 79,99
Nowy oJrk 18,41
Włochy 81,20
Szwajcaria 328

PAT. — ZURYCH, 26 maja. — Zamknięcie giełdy
Nowy oJrk 563 i jedna czwarta
Londyn 24,62
Paryż 30,90
Mediolan 25,05
Wiedeń 0,0079 i trzy czwarte

Akcje.

Bank Dyskontowy 5 — 5 i pół
Bank Handlowy 5,20 — 6,00
Bank dla Handlu i Przem. 1,65 — 1,60
Bank Kredytowy 0,30 — 0,50
Bank przem. W. 0,35
Bank Zachodni 2,40 — 2,10
Bank Zjedn. Ziem. 2
Bank Zw. Spółek 3,75 — 3,85
Bank Zw. Ziemian 0,25
Węgiel 4,20 — 5 (2)
Nobel 1,25 — 1,30 — 1,20
Cegielski 0,58
Lilpop 0,58 — 0,65
Modrzejów 5 i pół — 5,75 (1)
Norblin 0,55 — 0,65
Ortwein 0,20
Ostrowiec 6,75 — 6,7 i pół
Parowoz 0,40
Pocisk 1,40 — 1,45
Rohn 0,60
Rudzki 1,40 — 1,50 (1)
Strachowice 2 i pół — 3
Ursus III — 1
Cerata 0,30
Kijewski 0,35—0,36
Puls 0,43—0,41
Spiess 0,75—0,95
Strem 15
Welt 0,20
Zgierz 2,50
Elektr. Dąbr. 1,75
Siła 0,60—0,62
Chodorów 4,60—4,40—4,52
Czersk 0,85—0,90—0,80
Częstocice 2,65—2,80
Gosławice 1,20—1,35
Michałów 0,65—0,70
Cukier 3,50—4
Firlej 0,55
Łazy 0,15—0,16
Zawiercie 47—50
Zyrardów 43—42
Borkowski 1,35—1,39
Cmielów 0,90
Hamerbusch 6,20
Spirytus 1,50—1,40—1,50
Tehata 3
Tendencja słaba.

Czytajcie „Express Wieczorny”

Przegląd tygodniowy.

W ubiegłym tygodniu przeżył polski świat sportowy kilka wstrząśnień, spowodowanych sensacyjnymi klęskami polskich olimpijczyków ze szwedami.

Ambitni Szwedzi srodze pomścili klęskę zadaną im przed dwoma laty w Sztokholmie.

Nie posiadając bliższych szczegółów z powyższych spotkań komentowali je łódzcy sportowcy, jakoteż sportowcy innych miast w najróżnorodniejszy sposób.

Odzywały się już protesty przeciwko kapitanowi związkowemu p. Obrubańskiemu, oraz przeciwko inż. Biro, ale czy protesty te były słuszne, okaże najbliższa przyszłość.

Jeżeli możemy coś zarzucić trenerowi polskich olimpijczyków to fakt pominięcia łódzkiego obrońcy, Karasia.

Jeżeli piszemy o tem, że Karas powinien wystąpić w teamie Polski to mamy na względzie jedynie dobro polskiego sportu.

Charakterystyczne, że najbardziej nam wroga prasa warszawska, po sobotnich zawodach Łodzi z Warszawą chóralnie okrzyknęła Karasia świetnym obrońcą, który bezwzględnie powinien bronić barw Polski na olimpiadzie. Rozentuzjowana piękna gra obrońcy łódzkiego, publiczność warszawska wydawała od czasu do czasu okrzyki: „Do Paryża z Karasem” itd.

Ale trudno bowiem w chwili, gdy piszemy te słowa drużyna olimpijska rozgrywa już zawody z węgrymi, Karas zaś najspokojniej spoczywa sobie zapewne w jednym z łódzkich gmachów koszarowych.

Duże zainteresowanie wywołało zainicjowane w ostatniej chwili spotkanie Łodzi z Warszawą.

Kapitan związkowy przy Ł.Z.O.P.N. znalazł się faktycznie w trudnym położeniu, ale wybrał szczęśliwie z kłopotu ustawiając team bardzo szczęśliwie, chociaż braku w nim graczy ŁKS.

Zwyciężyliśmy Warszawę na jej własnym gruncie.

Lia historii łódzkiego futbolu jest po wyższe zdarzenie b. ważne, bowiem od dłuższego już czasu nie potrafiło żadne miasto pobić teamu warszawskiego na jego boisku.

Sensacją soboty i niedzieli było międzynarodowe spotkanie ŁKS z V.ivo A.C. Węgierską drużynę V.ivo A.C. znają łódzcy sportowcy z jej występu w Łodzi przed dwoma laty.

V.ivo A.C. zademstrowało wtedy po raz pierwszy w Łodzi jak należy grać w piłkę nożną.

Nie należy się więc dziwić, że występ gości wzbudził zainteresowanie.

Jednak goście rozczarowali nas nieco. Gra ich miała tylko chwilami przebliski ładnej kombinacji, naogół jednak nie różniła się bardzo od gry ŁKS., którzy, zaznaczyć trzeba, gra z każdym dniem lepiej.

Zdziwiła zwłaszcza piękna kombinacja zrykami Durki z Millerem.

Mistrzostwa klasy B i C przyniosły w ubiegłym tygodniu kilka niespodzianek.

Nieoczekiwanie dobrze przeciwstawia się G.M.S.-owi P.T.C., które zdołało nawet przez pewien czas utrzymać rezultat 3:1 na swoją korzyść.

Niespodzianką było także zwycięstwo Pogoni nad faworytem swej grupy H.K.S.-em.

Prawdopodobnie więc mistrzem trzeciej grupy będzie Pogoń, drużyna jeszcze b. słaba i nieskonsolidowana.

W pierwszej grupie zdobyli dalsze 2 punkty Elektrotechnicy i Zandarmierja.

Walka w tej grupie zaostrza się bardzo, przyczem największy szans do zdobycia pierwszego miejsca posiadają Hakoah i Zandarmierja.

W drugiej grupie odniósł zeszłoroczny finalista, H. S. Concordia, decydujące zwycięstwo nad K. S. Społem.

Obecnie musi Concordia zwyciężyć jedynie jeszcze Rapid, a stanie się mistrzem swej grupy.

Niektórzy liderzy i kierownicy klubów C-klasowych popełniają kilka zasadniczych błędów, które dość często przyczyniają się do klęski swej drużyny.

Otóż panowie ci licząc najwidoczniej na wpływy osób postronnych wmawiają swej drużynie jeszcze przed zawodami, że otrzyma ona walkower, czyli zwycięstwo bez względu na sam wynik gry.

Rzecz zrozumiała, że drużyna taka zbyt pewna zwycięstwa, gra bez ambicji co bardzo wpływa na wynik cyfrowy.

Spectator.

Goście węgierscy w Łodzi.

Vivo A. C.—Ł. K. S. 1:2 (1:1).

(Dzień pierwszy).

Oddawna oczekiwana drużyna Vivo A. C. zgromadziła w sobotę na boisku ŁKS. tłumy publiczności.

Gra naogół poprawna, prowadzona w b. żywym tempie, technicznie postawiona wysoko.

Drużyna gości osłabiona przedstawia się jednak b. korzystnie.

Gracze fizycznie i technicznie wyszkoleni. Atak kombinuje przeważnie przyziemnie tuż koło siebie.

Ruchliwe lewe skrzydło wytwarzało swymi precyzyjnymi centrami wiele emocjonujących sytuacji. Boros jest wspaniałym graczem, jego podział piłek zbudził ogólny zachwyt.

Drużyny występują w następujących składach:

Vivo — Heljos, Singer, Gross III, Gruenblatt, Havas, Mora, Haar, Engiel, Boros, Loeb, Joeki.

ŁKS. — Fiszler, Piotrowski, Kowalczyk Hanke, Otto, Gabryel, Durka, Miller, Fejer, Lange, Śledź.

Grę rozpoczynają goście; gospodarze grają przeciw słońcu. Już w 1 m. atak niebieskich przerywa Hanke. Atak następny łamie się na obronie.

Z kolei przechodzą gospodarze do głosu przeprowadzając ładny atak lewą stroną. Kombinacja Lange, Fejer, Miller. W 13 m. za „hands” Kowalczyka rzut bez pośredni bije Loeb w aut.

Ustawianie się i orientacja błyskawiczne.

Z pięknego podania Fejera strzela dwukrotnie Durka. Oba strzały chwytają słuźnicie bramkarz.

Pięciominutowe bombardowanie bramki ŁKS-u wywołuje piekielny chaos jej defenzywy.

Wreszcie w 26 m. śliczny atak prowadzi Boros, krótki pass do Loebego, ten ostrym niespodziewanym strzałem zyskuje pierwszy i ostatni punkt dla swych barw. Strzał Borosa idzie ponad.

Rozpoczyna się zafarta gra. Atak czerwonych tempo szybkie. Strzał Lange go jak i przebieg Fejera z podania tegoż niweczy spokojnie i pewnie Heljos.

W 35 m. wolny bije słuźnicie Hanke—ale bezskutecznie.

W trzy minuty później pada wyrówny wująca bramka, strzelona przez Millera z centry Śledzia.

Czerwoni więcej przy piłce.

Do przerwy 1:1, róg 0:0.

Po przerwie tempo nieco słabsze. Atak niebieskich; Boros wypuszcza Loebemu, nadbiegający Piotrowski robi „dziurę”. Następuje ostry strzał Loebego, który śpiesznie paruje Fiszler.

Wewnętrzna trójka środkowa gości dobrze obstawiona.

Gra staje się gorączkowa. Obustronne faule.

W 17 m. kombinacja środkowej trójki ŁKS. stwarza zamieszanie podbramkowe główka Fejera i oto piłka znajduje się w pustej bramce. Haar przechodzi na pozycję prawego łącznika.

Odtąd, wobec bezskutecznych wyników objawia się zdenerwowanie u gości.

W 44 m. Boros prowadzi atak i strzał jego grzeźbie w siatce. W międzyczasie sędzia odgizduje przerwę i bramki nie uznaje. Haar leży skontuzjowany.

Wynik końcowy 2:1 dla ŁKS., róg 4:1 dla gości.

Sędziował p. Reattig.
Publiczności około 5000 osób.

B. Gr - an.

Vivo A. C.—Ł. K. S. 3:3 (1:3).

(Dzień drugi).

Po nieznacznym zwycięstwie sobotnim ŁKS-u nad gośćmi, spodziewano się tym razem odwetu węgrym.

Tymczasem stało się wręcz przeciwnie: ŁKS. godnie przeciwstawił się gościom, umiejscowił się na ich boisku przez pierwszą połowę i zdołał nawet przez dłuższy czas utrzymać zwycięski rezultat 3:1 na swoją korzyść.

Sprawne oko widziało mogło łatwo dojrzeć zmianę gry węgrym, a w każdym razie znaczny spadek w formie.

Jeżeli Vivo coś jeszcze posiada ze swej starej gry, to jedynie dobrą taktykę w grze, no i chwilami rozumna kombinacja.

Natomiast technicznie są goście o wiele słabsi, niż w roku zeszłym.

Co jednak najbardziej zadziwiło, to brak celnych strzałów, które goście popisywali się podczas ich pierwszego pobytu w Łodzi.

Jako całość, nie stanowią goście w żadnym razie first classe europejskiej i mogą być zaliczeni jedynie do naszych pierwszoklasowych drużyn.

ŁKS. jak już kilkakrotnie zaznaczaliśmy poprawił się znacznie pod względem formy. Pozostaje jedynie atak, który zwykle szwankuje.

Szkole trenera znać zwłaszcza na prawej stronie ataku, która ładnie kombinuje zrykami.

Na zawodach niedzielnych rozumieli się świetnie Miller i Durka.

Lewa strona ataku nie uczyniła postępów, to znaczy, że gra jak dawniej pasywnie.

Natomiast środkowemu napastnikowi zarzucić trzeba zbyt ostre przeczucie piłki na skrzydła.

Fejr uważa niemal za swój obowiązek szybko wysuniecie piłki na skrzydło, za pominając zarazem, że łącznicy są nieobstawieni.

Sam przebieg gry przedstawiał się w następujący sposób:

Już w pierwszych minutach piłka przenosi się na teren gości, gdzie nieobstawiony Hanke strzela nadspodziewanie z dłuższej odległości w prawy róg.

Po zdobyciu pierwszej bramki nacierają ŁKS. coraz częściej. U gości objawia się pewne zdenerwowanie. Atak stara się za wszelką cenę wyrównać, pracuje na przód, lecz niecelne strzały środkowego napastnika idą niemal zawsze w aut.

W tej fazie sa ataki ŁKS. o wiele groźniejsze.

Kilka wypadów miejscowych ratuje bramkarz wykopem.

Przewaga ŁKS. Prawa strona defenzywy u gości b. słaba.

Lange strzela z kilku kroków w aut.

W 15 min. przeprowadzają goście ładny atak uwieczniony bramką, zdobyta przez lewego łącznika.

Od tej chwili gra wyrównuje się nieco, oraz prowadzona jest w ospałym tempie.

Obie drużyny przeprowadzają ładne ataki, głównie skrzydłami, przyczem uwidacznia się teraz hyperkombinacja gości.

W 25 minucie wysuwa ładnie Hanke Millerowi, ten Durce, który z pozycji spalonej zaskakuje drugą bramkę dla gospodarzy.

W 5 min. później dribluje ładnie Śledź strzelając z kilku kroków możliwą do obronienia bramkę.

Rezultat 3:1 utrzymał się do przerwy.

Po przerwie znajdują się goście stale w ofenzywie, lecz świetne pozycje, wytworzone przeważnie przez skrzydłowych marnuje Boros.

W ciągu kilkunastu minut bombardują węgry bramkę miejscowych, lecz większość piłek idzie na aut, albo szczęśliwie wygarnia je Fiszler.

W tej części gry ograniczał się ŁKS. do sporadycznych wypadów, które jedna kowóz był bardzo groźne dla Vivo.

Wreszcie po usilnym atakowaniu zdoływają goście przez swego lewego łącznika najładniejszą bramkę dnia.

W dwie minuty później następuje rzut z rogu, po którym goście wyrównują.

Wynik remisowy pozostał już do końca.

Z gości wyróżnił się lewy łącznik i obaj skrzydłowi.

Z ŁKS. Gabriel i Śledź.

Decyzje p. Salomonowicza spotykały się z niezadowolaniem widzów i graczy.

Dziwi się należy, że p. Salomonowicz który jest krótkowidzem, nie biega za piłką.

Stefan K.

CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY”

Co mówi dr. Deutsch o Ł. K. S-ie.

(Specjalny wywiad recenzenta sportowego „Republiki”).

Korzystając z pobytu gości budapeszteńskich w Łodzi, zwrócił się nasz recenzent sportowy do prezesa klubu, dr. Deutscha, który mu udzielił następujących informacji:

— Przybyliśmy do Łodzi z tym przekonaniem, że zawody bezwzględnie wygramy, lecz obecnie zmuszeni jesteśmy zmienić zasadniczo nasze zdanie.

— W jakiej formie znajduje p. prezes naszego mistrza?

— Przyznam się panu, iż ŁKS. zrobił znaczne postępy. Przedewszystkiem po moc skrajną nadzwyczaj pracowita, środowisko „puchnie” chwilami. Następnie skrzydła są bardzo ruchliwe, szczególnie lewe.

Grę Fejera znam, nie jest on wprawdzie dobrym technikiem, ale posiada do skonałą taktykę, a co najgłośniejsze jest graczem bardzo ambitnym. Bramkarz na ogół dobry.

Nasza drużyna grała słabo. Najlepszą częścią jest u nas lewa strona ataku, prawy obrońca i bramkarz, którzy choć jest rezerwowi godnie zastępują Fiszera.

— Czy obecny skład stanowi stałą drużynę VAC-u?

— Nie, albowiem brak nam Kewesza Weisza i Brajera. Gross II wyjechał z teamem olimpijskim a Fiszler, jako pierwsza rezerwa tak samo.

O samej grze powiem panu, że była prowadzona b. ostro.

Naogół widzę, że nie należy lekceważyć sportu polskiego. Z pobytu mojego w Łodzi odniosłem bardzo dobre wrażenie.

B. Gr - an.

Sport kolarski.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się pierwsze w tym roku wyścigi kolarskie na łódzkim torze wyścigowym, na którym już od kilku tygodni łódzcy kolarze usilnie trenują, przygotowując się do pierwszych wyścigów z zawodnikami z miejscowemi.

Na otwarcie sezonu wyścigowego w Helenowie przybędą z całej Polski najlepsi jeźdźcy sprynterzy i dystansowi. Będą to przytem w Łodzi pierwsze wyścigi dystansowe za dużemi motorami, w których wezmą udział tylko rodzime siły.

Przygotowania są w pełnym toku i za powiedziane niedzielne imprezy sportowe zapowiada się bardzo interesująco. Szczegóły o wyścigach oraz jeźdźcach będą w następnych dniach.

Piorun zabił futbolistę.

Kraków, 26 maja.

W czasie szalejącej wczoraj nad Krakowem nawałnicy, zdarzył się tragiczny wypadek. Na boisku „Jutrzenki” grało 20 osób w piłkę nożną. Nagle uderzył w boisko piorun. Wszyscy grający zostali powaleni na ziemię. Po chwili podnieśli się z wyjątkiem jednego z uczestników.

Gdy koledzy zbliżyli się do leżącego — okazało się, że już nie żyje. Został uderzony piorunem w piersi. Przybyły lekarz stwierdził zwięzienie całego organizmu. Zabity liczył lat 15, był synem kupca krakowskiego, Kramma.

Przed wojną było lepiej.

Przed wojną masło kosztowało 30 kop., a zimą 75 kop. Przed wojną mieliśmy masło z Syberji i z Danji i zaopatryliśmy tylko Kongresówkę, dzisiaj ani Syberja, ani Danja masła nam nie dostarcza, zaś zaopatrywać musimy jeszcze Górny Śląsk.

Z powyższych względów można się spodziewać, że, w najlepszych warunkach, masło zimą będzie 3 lub 4 razy droższe, niż obecnie. Kto nie chce płacić zimą cen wygórowanych ten powinien robić zapasy na zimę.

Ponieważ Związek Spółdzielni Mleczarskich (dawniej Warszawskie Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie) podejmuje się przechowania masła dla konsumentów, przeto należy się zwracać do biura Związku przy Al. Kościuszki 29 w celu omówienia warunków.

395 8

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła moja ukochana żona, nasza droga matka, teściowa, siostra, szwagrowa i ciotka

B. P.

CHAJA TYPOGRAF (z domu Zabłudowska)

przeżywszy lat 52.

Wyprawdzenie drogich nam zwłok odbędzie się dziś we wtorek, 27 maja o godz. 2-jej p. p. z domu żałoby przy ul. Kilińskiego № 26, o czym zawiadamia, pozostała w nieutulonym żalu

Stroskana Rodzina.

Wiadomości bieżące.

MAJ

27

WTOREK

Dziś: † Krz. d. Bady
Jutro: † Krz. d. August.
Wschód słońca o g. 4.42
Zachód o g. 6.35
Wsch. księżycyca o g. 1.26 r.
Zachód o g. 0.00 r.
Długość dnia 13.51
Przybyło dnia g. 6.45

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Najbliższe (16. II sesji) posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 28 bm. o godz. 7 i pół punktualnie w sali posiedzeń rady miejskiej przy ul. Pomorskiej 16.

ZMZD P. N. S. P.

W dniu 29 i 30 maja r. b. odbędzie się w Łodzi w sali rady miejskiej, Pomorska 16, wojewódzki zjazd delegatów ognisk i oddziałów powiatowych zw. P. N. S. P.

Otwarcie zjazdu nastąpi w dniu 29 b. m. o godz. 10-jej, a o godz. 11-jej w drugim terminie bez względu na liczbę obecnych.

Komitet budowy gmachów miejskich domów wychowawczych. Na posiedzeniu sobotnim delegacji wydziału opieki społecznej w związku z rozporządzeniem w najbliższym czasie budowy gmachów miejskich domów wychowawczych, wybrano specjalny komitet. W skład komitetu weszli: ławnik wydziału opieki społecznej, p. Adamski, ławnik wydziału budownictwa, inż. Folkierski, ławnik wydziału oświaty i Kultury, p. Hajkowski oraz członkowie delegacji radni: Credowa, ks. prałat Kaczyński, Rode oraz p. Kluszyńska.

Komitetowi budowy gmachów miejskich domów wychowawczych udzielono prawo kooptowania fachowców z poród lekarzy i inżynierów budowlanych.

Subsydjum dla „Kropki Mleka”. Na ostatnim posiedzeniu delegacji wydziału opieki społecznej, które odbyło się dnia 24 bm. pod przewodnictwem ławnika Adamskiego, uchwalono przyznać „Kropki Mleka” od dnia 1 maja rb. miesięczne subsydjum w kwocie 500 zł. Prócz tego uchwalono zwrócić „Kropki Mleka” 656 milionów mk. jako ekwiwalent za mleko, wydawane przez „Kropkę Mleka” dla wydziału opieki społecznej.

Wyjazd na kolonie letnie. W dniu 24 maja rb. wydział opieki społecznej wysłał do Rabki pierwszą partję chorych dzieci, składającą się z 40 osób. Z liczby tej 20 dzieci przypada na kasę Chorych, 13 — z miejskich domów wychowawczych i 7 — zakwalifikowanych przez Sekcję do Walki z Gruźlicą.



TEATR MIEJSKI

Dziś t. j. we wtorek, tetr daje dla zrzeszeń po cenach zniżonych przepiękną komedję Kazimierza Wróczyńskiego p. t. „Wyuczasy donżuana”, w środę i w czwartek „Wyuczasy donżuana”, w piątek premiera S. Verrnena'a p. t. „Musisz być moją”.

TEATR POPULARNY.

Dziś we wtorek, dnia 27 b. m. o godz. 8.30 wiecz. odegrana będzie zabawna i pełna humoru krotoczwila w 3 aktach p. t. „Chrześciński wojenny” z pp. Bronowska, Galicka, Kalitowicz, Kułakowska, Staniewska oraz pp. Dębiczem, Puchalskim, Orliczem i Pilarskim w rolach głównych.

ODWOŁANIE WYSTĘPU OLGII DESMOND.

Z powodu nagłej niedyspozycji p-ni Olgii Desmond zapowiadziany na dziś występ tej artystki nie odbędzie się. Pieniądze za nabyte bilety zwraca kasa Filharmonji.

Kronika policyjna.

PRZEJECHANIE.

Syn krawca, Abram Srusiak w podwórzu domu nr. 9 przy ul. Pfejfra przejechany został przez resorke, odniósłszy rany nogi.

Lekarz pogotowia opatrzył chłopca.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

24-letnia robotnica fabryki Rozenblata Stanisława Owczarek w polu na ulicy Głowackiej otruła się jakimś trującym płynem.

Zawezwany lekarz pogotowia po przeplukaniu denatce żołądka, odwiózł ją w stanie osłabionym do szpitala Poznańskich.

Robotnica fabryki Szejnerta 23 letnia Antonina Uznańska w mieszkaniu własnym przy ulicy Lubelskiej 12 w celu samobójczym poderzła sobie gardło ostrym narzędziem.

Lekarz pogotowia po udzieleniu desperatce pomocy, odwiózł ją do szpitala Poznańskich w stanie osłabionym.

PORÓD W WIEZIENIU.

29 letnia aresztantka Marianna Szydłowska w więzieniu przy ul. Kopernika Nr. 29 dostała bólów przedporodowych. Lekarz pogotowia odwiózł położnicę do przytulku przy ulicy Dzielnej.

Z KRZESŁA.

Półroczny syn zegarmistrza Lutek Ajzenberg, Sienkiewicza nr. 29 pozostawiony bez opieki, spadł z krzesła, otrzymawszy ranę ciętą języka.

Dziecku udzielono pomocy na stacji pogotowia.

VERONALEM.

26-letni robotnik Józef Grabowski w mieszkaniu własnym przy ul. Kunitzera nr. 38 targnął się na swe życie, zażywszy sporą dawkę veronalu.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy odwiózł go w stanie nieprzytomnym do szpitala przy ul. Targowej.

POBICIE.

36 letnia Jadwiga Błaszczyk, Cegielniana 36 stając w obronie matki sąsiada na którą rzucił się jakiś łobuz, uderzona tępem narzędziem, otrzymała rany głowy.

Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył ranę, pozostawiając ją na miejscu, w stanie nieco osłabionym.

STRASZNA ZEMSTA.

Dnia 26-go o godzinie 6-jej rano Zygmunt Domas, lat 25 wypalił oczy kwasem solnym macosze swej Józefie Domas, zamieszkałej przy ulicy Wodnej nr. 10

Poparzoną w stanie ciężkim zabrała karetka pogotowia, odwoząc ją do szpitala przy ulicy DREWNOWSKIEJ, zaś mściwym pasierbem zajęła się policja.

Przyczyną zemsty nieporozumienia rodzinne na tle mieszkaniowym. p.

GLUCHONIEMY, KTÓRY MÓWI.

Starszy przodownik Stanisław Stasinski doprowadził do 7 komisariatu p. p. 25-letniego Szmula Skrobka, Pfejfra 24, który wszedł do jego mieszkania przy ul. Pomorskiej 125 udając głuchoniemego i kalekę z braku lewej ręki. Ponieważ Skrobek wydał się podejrzanym, obrewidowano go i stwierdzono, że lewą rękę miał ukrytą za bluza. Po odnalezieniu ręki S. jednocześnie przemówił.

Skrobka zatrzymano i przesłano sprawę do sądu. (as).

PSEUDO - LEKARZ.

Zatrzymano 42-letniego Szlamę Plechmana, bez stałego zamieszkania, który nieposiadając odpowiednich kwalifikacji i zezwolenia zajmował się leczeniem chorych, z dochodzenia ustalono, że wspomniany ostatnio pobrał za poradę od Frajdy Galberg, Franciszkańska 57, 50 milionów marek. Sprawę wraz zatrzymanym „lekarzem” przesłano do sądu. (as).

Koledze naszemu i członkowi naszego stowarzyszenia składowy wyrazi współczucia z powodu zgonu syna Jego

Hugona Gütta

Zarządy
Stowarzyszenia Hurtowni
Drogistów w Łodzi.

Nad czym obradować będzie rada miejska.

I. Komunikaty.

II. Sprawozdania komisji radzieckich Komisji skarbowo - budżetowej w przedmiocie: udzielenia magistratowi dal szego prowizorium budżetowego, podwyższenia dodatku do zasadniczej taryfy od uboju zwierząt w rzeźniach miejskich i bałuckiej, uruchomienia miejskiego tabo ru asenizacyjnego, powołania do życia instytucji p. n. „Ubezpieczenia ruchomości Gminy Miejskiej Łódź” oraz zatwierdzenia jej statutu, statutu o podatku od zbyt ku mieszkaniowego na rzecz m. Łodzi, statutu o podatku na rzecz kasy m. Łodzi od oświetlenia gazowego i elektrycznego w lokalach z wyszynkiem alkoholu i w lokalach publicznych widowisk, koncertów, zabaw i rozrywek, ustalenia w zło tych stawki miejskiej opłaty kancelaryjnej, wyasygnowania z funduszy miejskich kwoty mk. 5,000,000,000 na pokrycie kosztów, związanych z roztoczeniem

opieki nad rodzinami zmarłych tragicznie dozorców domu przy ul. Konstantynowskiej, zaniechania, poczynając od roku 1924, poboru na rzecz m. Łodzi podatku od broni palnej.

Komisji do spraw ogólnych w przedmiocie: ustalenia w złotych taksy dla do rozkazy, regulaminu sanitarno - porządkowego, uzgodnienia uchwały R. m. z dn. 20 czerwca 1922 r. w przedmiocie ustalenia godzin otwarcia i zamykania sklepów i zakładów w m. Łodzi z przejściem, obo wiązującymi w tej mierze na zasadzie rozporządzenia z r. 1923 i 1924, uruchomienia baru dla chorych gruźliczych w szpitalu miejskim w Radogoszczu, przepisów, dotyczących handlu ulicznego na terenie m. Łodzi.

Łódź, dnia 24 maja 1924 r.

Prezes rady miejskiej

(—) Dr. J. Rosenblatt.

Odroczenie płatności podatku majątkowego spółdzielniom zaliczkowym i kredytowym.

Izba skarbowa w Łodzi podaje do wiadomości, iż min. skarbu odroczył do dnia 1 stycznia 1926 r. termin płatności rat podatku majątkowego, przypadających w latach 1924 i 1925 od spółdzielni zaliczkowych i kredytowych, posiadających nieruchomości miejskie do których stosuje się ustawa o ochronie lokatorów.

O ileby jednak przed dniem 1 stycznia 1926 r. spółdzielniom wspomnianym zostało umożliwione zapłacenie podatku majątkowego w trybie przewidzianym w postanowieniach art. 58 art. 58 ustęp c)

powołanej ustawy tj. listami zastawnymi opiewającymi na franki złote lub inne waluty, wówczas odroczenie zostanie automatycznie uchylone.

W razie sprzedaży nieruchomości odroczenia ustaje i należność podatku majątkowego płatna jest przy sporządzaniu kontraktu kupna — sprzedaży pod rygorem nieważności aktu.

Odroczenie będzie przyznane wspomnianym spółdzielniom z urzędu, bez doliczania kar za zwłokę.

Stan zdrowotny Łodzi w kwietniu był odpowiednikiem stanu sanitarnego miasta.

Według sprawozdania działu sanitarnego wydziału zdrowotności publicznej za m. kwiecień r. b., w okresie sprawozdawczym skonstatowano następującą ilość chorób zakaźnych:

Tyfus brzuszny	37 (w marcu 23)
Tyfus plamisty	8 (w marcu 11)
Czerwonka	2 (w marcu 2)
Płonica	16 (w marcu 28)
Błonica	15 (w marcu 21)
Róża	9 (w marcu 9)
Drewnica karku	7 (w marcu 5)
Gorączka połogowa	12 (w marcu 13)
Odra	4 (w marcu 15)
Krztusiec	14 (w marcu 19)

Z przytoczonego zestawienia wynika

pewne zwiększenie się ilości zachorowań na tyfus brzuszny i drewnicę karku, inne choroby uległy zmniejszeniu ich natężenia.

Walkę z tyfuszem brzuszny prowadzono w kilku kierunkach: a) zaszczepiono ogółem 722 osób dorosłych; b) zbała no wodę pod względem chemicznym z 42 studzien; e) zbadano wodę pod względem bakterjologicznym z 18 studzien.

W związku z wypadkami tyfusu plamistego poddano odkażeniu i odswieszeniu ogółem 496 ubikacji i 873 osób. Wogóle zaś miejska izba odkażająca dokonała odkażeń w 681 ubikacjach o pojemności 41,111 metr. sześć.

Miasto przejmuje chrześcijański dom starców i kalek.

Sprawę tę zadecyduje ostatecznie rada miejska.

W tych dniach wydział opieki społecznej zwrócił się z wnioskiem do magistratu o zaakceptowanie warunków przejęcia przez miasto domu starców i kalek chrześcijańskiego towarzystwa do dobroczynności. Warunki te zostały ustalone na konferencji Wydziału opieki społecznej z przedstawicielami chrześcijań-

skiego towarzystwa dobroczynności, w obecności J.E.Ks. biskupa W. Tymienieckiego.

O ile magistrat i rada miejska warunki te zaakceptują przejęcie domu starców i kalek przez wydział opieki społecznej nastąpi w najbliższym czasie.

Nowa orientacja Europy.

Wybory we Francji przyniosły zdecydowany zwrot na lewo, zwrot ten został przez część naszej prasy oświetlony w ten sposób jakgdyby w polityce zagranicznej francuskiej po objęciu steru przez nowy rząd nic zmienić się nie mogło. W tymże duchu przemawiał na komisji spraw zagranicznych oficjalny przedstawiciel rządu, p. Zamojski. Lewica nasza natomiast daje do zrozumienia chociaż nie wypowiada tego wyraźnie, że era aktywnej polityki zagranicznej Francji skończyła się i zdaje się, iż Francja pójdzie na pasku angielskim.

Oba mniemania są błędne. Aby zrozumieć przyszłą politykę francuską trzeba uprzytomnić sobie przedewszystkiem, że najwybitniejszym mężem stanu ze strony lewicy w polityce zagranicznej był Caillaux. Hasłem jego przed wojną było zbliżenie i porozumienie się z Niemcami i pewien niewypowiedziany głuchy antagonizm przeciwko Anglii. Polityka ta nie była jedynie wynikiem idei pacyfistycznej lub też przekonania, że zbliżenie Francji i Niemiec jest jedyną drogą do zapewnienia pokoju w Europie. Koncepcja ta była przedewszystkiem wynikiem interesów ekonomicznych szerokich warstw umiarkowanej lewicy we Francji, która opiera się częściowo na rentjerach będących zawsze najbardziej jaskrawymi przeciwnikami wszelkich wojen, i na drobno mieszczaństwie, którego podstawą bytu jest produkcja i handel przedmiotami zbytku. Wielki masowy przemysł niemiecki (Schwerindustrie) bynajmniej nie zagraża ekonomicznemu bytowi tych klas których przedstawicielem był Caillaux, — zarówno jak tandeciarzski, tani luksus niemiecki nie był groźny dla doskonałej ale drogiej produkcji francuskiej. Dla tych sfer produkcja luksusowa angielska była groźniejszym konkurentem, dlatego też orientacja polityki zagranicznej Caillaux miała zarówno podwaliny polityczne, jak i ekonomiczne. Dziś, gdy lewica powraca do steru, koncepcja Caillaux tego męża stanu musi powrócić, w zmienionej coprawda formie, ale powrót jej jest koniecznością, po nieważ w szerokich masach lewicowych przekonanie, że porozumienie z Niemcami jest jedyną drogą do zażegnania przyszłych konfliktów i że porozumienie to odpowiada przyszłym interesom Francji stało się wierzeniem. Wierzenie to jest o tyle silne, że nawet blok narodowy z Poincare na czelu nie mógł mu się oprzeć. Poincare chciał ten ideał mas wcielić w życie w formie bloku kontynentalnego pod hegemonją Francji i na tej idei zupełnie zbankrutował.

Naturalnie, że dziś, przy odmiennych warunkach ideały Caillaux uległy silnym zmianom. Idea porozumienia z Niemcami jest równie żywotna jak przed wojną, może nawet silniejsza, natomiast głównym celem tego porozumienia nie mają być, jak przed wojną, pewne wyrównania polityczne i zabezpieczenie pokoju światowego, lecz dziś celem tej idei są spłaty odszkodowań Francji, wspólność interesów ekonomicznych obu krajów i zabezpieczenie pokoju światowego. Jak już wspominaliśmy umiarkowana lewica francuska w znacznym stopniu opiera się na rentjerach, jest przeto niemożliwe, aby rząd nawet lewicy nie kładł największej wagi na sprawę odszkodowań, bo oznaczałoby to ruinę rentjerów francuskich. Z drugiej strony koncepcja Caillaux uległa zmianie z powodu wspólnych ofiar, poniesionych w czasie wojny — przez Anglię i Francję. **Nadli koncepcja Caillaux — porozumienia**

z Niemcami — była ostrzem swym częściowo zwrócona przeciwko Anglii, to dzisiejsza lewica francuska, marząc o porozumieniu z Niemcami, uznaje to porozumienie jedynie, po wciągnięciu do niego Anglię: jest to ideał wytworzenia t. zw. bloku europejskiego, a nie jedynie kontynentalnego: Koncepcja ta jednak nie wyklucza, że w łonie samego bloku będzie istniała konkurencja, jeżeli nie o hegemonję, to przynajmniej o większy wpływ. W Anglii rozumieją to bardzo dobrze. Angliacy nie zapomnieli bynajmniej koncepcji Caillaux, która była dla nich nader niebezpieczna. Koncepcja ta tembardziej jest żywa w ich umyśle, że próby Poincare'go, dotyczące utworzenia bloku kontynentalnego odświeżyły je znakomicie. Dla Anglii jest o wiele wygodniej mieć do czynienia z gospodarczym blokiem europejskim, w którym będzie konkurować z Francją o wpływy, niż mieć do czynienia z blokiem kontynentalnym pod hegemonją tejże Francji,

blokiem zwróconym przeciwko Anglii. Dlatego anglicy robią „bonne mine a mauvais jeu” i starają się chwilowo w duchu pojednawczym ustalić wspólną linię polityki z Francją. Naturalnie, że nie wyklucza to przyszłej bardzo ostrej walki konkurencyjnej między Anglią i Francją o wpływy w przyszłym bloku gospodarczym europejskim. Będzie to konkurencja oparta na zaskarbieciu sobie sympatii rozmaitych członków tego bloku, zarówno jak próby uzależnienia gospodarczego przyszłych członków tego bloku, aby tą drogą zapewnić sobie przeważający wpływ. Tak jak Stendhal zatytułował jedną ze swych powieści „Amitie amoureuse” tak można przyszły stosunek Anglii do Francji scharakteryzować słowami: „amitie belliqueuse” i można z pewnością powiedzieć, że państwa, które będą w przyszłości jedynie trzymać się fartuszka Francji, znajdują w Anglii nieubłaganego przeciwnika politycznego.

Naturalnie że prognostyci te nie mogą ziszczyć się odrazu. Potrzeba będzie kilku lub kilkunastu miesięcy, aby w zainteresowanych państwach polityczna linia zupełnie się skryształizowała ale tak jak dziś rzeczy stoja, jest prawie historyczną koniecznością, że Europa pójdzie musi po tej drodze. Państwa które będą umiały zorjentować się zawczasu w tej sytuacji będą mogły z tej konkurencji angielsko-francuskiej wyciągnąć dla siebie duże zyski. Naturalnie, że w tym celu potrzeba będzie nie tylko mądrej polityki w stosunku do Francji, do Anglii ale i w stosunku do Niemiec i do Rosji.

W dzisiejszej przełomowej chwili otwiera się znów wdzięczne pole popisu dla polityki naszej na terenie zagranicznym. Nie wydaje nam się jednak, aby p. min. Zamojski był właściwym człowiekiem dla przeprowadzenia sanacji i w tej dziedzinie.

Maurycy Igu. Poznański.

Czy chcemy wojny, czy pokoju?

Na całym świecie expose ministra spraw zagranicznych jest wydarzeniem politycznym. U nas od pewnego czasu przyzwyczajono się do tego, by od kierownika spraw zagranicznych niczego nie oczekiwać, bo oklepane frazesy o pokoju, o trzymaniu się traktatu wersalskiego o serdecznych stosunkach z jednymi państwami i poprawnych z pozostałymi, każdy już umie na pamięć. Ale nawet tym, co się informacji doniosłych nie spodziewali, p. min. sprawi niespodziankę, bo nie powiedział poprostu nie, i to w chwili tak przełomowej jak obecna, gdy ma się prawo od ministra państwa polskiego coś usłyszeć.

Zaiste, jaką treść realną ma przydługa mowa p. ministra? „Naszem zadaniem powiedział on — jest utrzymanie i utrwalenie pokoju”. Jest to nic nie mówiący okólnik, bo sprawa wcale tak nie stoi, by kto wątpił o tem, że Polska pragnie pokoju. Nikt nas nie podejrzewa nie tylko o chęć zabrania Moskwy lub Berlina, lecz nawet o apetyty na Mińsk lub drugą część Śląska. Zapewnienia pokojowych, w sensie zgody ostatecznej na pokój wersalski w jego dotychczasowym rozumieniu, ententa mogłaby żądać od Niemiec i Rosji, ale właśnie od nich takiego zapewnienia, nie otrzymuje i w tem tkwi cały sęk. A ponieważ i w łonie samej ententy poczynają wątpić, coraz silniej, czy postępowanie dotychczasowe jest zabezpieczeniem pokoju, więc powstają tendencje, które, stosownie do temperamentu i odpowiedzialności dane go polityka, noszą rozmaite nazwy: jedni mówią o rewizji, drudzy o zlagodzeniu, a trzeci o „należytem i właściwym” tłumaczeniu traktatu wersalskiego. Każdy człowiek uważnie czytając gazety wie, że ten prad pojednawczy zwycięża, jeżeli tedy p. minister twierdzi, że nie się nie zmieniło, to jego zdanie nikogo nie przekona. A optymizm czy pesymizm pod tym względem jest dla Polski sprawą nieładną, bo cała dotychczasowa polityka polska opierała się na ślepej wierze że koniunktura, która istniała przy zawarciu traktatu wersalskiego, trwać będzie wiecznie.

Polska ma nadto zadanie tem trudniejsze że jej granice wschodnie nie były wytyczone przez traktat wersalski, lecz zostały zatwierdzone przez radę ambasadorów dopiero w następstwie przyczem obstawiono je takimi zastrzeżeniami które dają wrogi okazję do nowego poruszenia tej kwestji. I otóż ludzie przezorni zwracają uwagę, że sprawa ta wcale tak świetnie nie stoi, bo Rosja wysuwa projekt rewizji granic przez zbadanie woli ludności, a wskutek protestu Kowna na terenie Ligi Narodów grozi nam wznowienie sprawy wileńskiej. Czy p. ministra nie to, nie obchodzi? Zapewniając, że rząd dbać będzie o całość terytorjalną Polski, nie tłumaczy, w jaki sposób on to osiągnie. Nawet gdy cho-

dzi o moralną podporę polskich praw terytorjalnych, jaką mogłoby stanowić rozumne załatwienie sprawy mniejszościowej, p. minister sprawę tę pomija, jakkolwiek przyznaje, że ma ona łączność z polityką zagraniczną.

Zapowiedziany przez p. Zamojskiego nowy zwrot w kierunku większej czci dla Ligi Narodów byłby zjawiskiem pociesającym, gdyby harmonizował z tendencją ogólną naszej polityki zagranicznej. Pan minister słusznie mówi odnośnie do Ligi, że „powszechność tego autorytetu jest istotnym warunkiem jego utrwalenia”, czyli godzi się z faktem, że do Ligi wstąpią także Niemcy i Rosja, co jedynie zapewnić może Lidze powszechność. Cóż jednak się stanie, gdy w przyszłości jeszcze bardziej przegrywać będziemy nasze sprawy w Lidze, skoro przegrywaliśmy je przy składzie dla nas pomyślniejszym? W dodatku, według zapewnienia Painlevego, zanosi się na to że Liga nareszcie ma zdobyć własną egzekutywę w postaci korpusu zbrojnego, tak że z jednej strony wykluczeniem się stanie, by poszczególne państwo samo sobie wymierzało sprawiedliwość, (w rodzaju zajęcia Ruhry) a z drugiej, by uchwały Ligi pozostawały na papierze. Czy w tych warunkach wystarcza dla nas, że będziemy mieli stałego delegata, zamiast okazynego, czy nawet zdolniejszego za miast niezaradnego? Zachodzi poważna obawa, że jeżeli zasadniczo kurs polityczny się nie zmieni, to p. Skrzyński niemieckiej się skompromituje niż p. Skirmunt.

Cały swój optymizm p. minister opiera na tem, że w państwach uporządkowanych wytyczne polityki zagranicznej są czemś stałym i nie zmieniają się z dnia na dzień, w zależności od tego, jakie stroniactwa są u władzy. I to zdanie należy do t. zw. „klamstw konwencjonalnych”, nie mających nic wspólnego z rzeczywistością. Polityka zagraniczna jest wykładnikiem polityki wewnętrznej i jak ta ostatnia uwarunkowana jest interesem poszczególnych warstw. Czy naprz. gdyby w r. 1904 w Rosji rządziła demokracja, do prowadziłaby ona do wojny japońskiej? Czy demokracja niemiecka wywołałaby wojnę europejską? Czy lewica francuska i angielska przy zawarciu traktatu wersalskiego, mogłaby być — gdyby podówczas stała u steru — reakcyjniejszą od umiarkowanego postępowca Wilsona? Nie jest zatem wcale wykluczeniem, że w krótkie gdy demokracja utrwali swe panowanie w Anglii i Francji, i wytyczne polityki zagranicznej tych państw ulegną rewizji. Ale o ile chodzi o interes Polski, to nas interesują nie tylko jakieś terytorjalne linje wytyczne rzeczonych mocarstw — które mogą sobie pozostać bodaj wieczystymi — ile stosowanie tych lub innych metod.

Nas mało zbawi, to że zarówno Baldwin jak i Mac Donald mają jednakowo na względzie interes Anglii jako całości

skoro do uwzględnienia interesu tego o-baj datą odmiennymi drogami. To samo da się powiedzieć o Poincarem i Herriocie. Polska miała ułatwione zadanie, dopóki Anglija i Francja chciały się przeciwstawić jednocześnie Rosji i Niemcom, bo wtedy można było jeszcze od biedy wcale nie myśleć, w nadziei, że wszystko dla nas się zrobi autonomicznie. Wystarczy wskazać, ażeby Anglija sprzymierzyła się z Niemcami, dla zaszachowania jej od Niemiec, a już nasze interesy są poważnie zagrożone. Tem większe niebezpieczeństwo przedstawia dla nas perspektywa porozumienia się tententy zarówno z Niemcami jak i Rosją i przyjęcie tych państw do Ligi Narodów, — oczywiście, o ile uprawiać będziemy nadal politykę dotychczasową.

Nie o to więc chodzi czy my chcemy pokoju czy wojny, lecz opieramy swą politykę na przesłankach które zdaniem nowych kierowników polityki europejskiej utrzymują pokój, czy też doprowadzić muszą do wojny.

Endecja, która dotychczas nadawała ton naszej polityce zagranicznej, opierała swe rachuby na koniunkturze, która była wymuszonym stanem pokojowym, lecz potencjalnym stanem wojny. Ze ta koniunktura się skończyła, widzi każdy, który widzieć pragnie. Trzeba tedy się przystosować do koniunktury nowej, która według mniemania miarodajnej obecnie demokracji światowej, stworzy pokój prawdziwy. Koniunktura ta nie jest bynajmniej dla Polski mniej pomyślna, przeciwnie jest jeszcze bardziej sprzyjająca, choćby dlatego, że nie operuje fikcjami. Ale koniunktura ta, pod groźbą najpoważniejszego niebezpieczeństwa, wymaga od nas czynnej polityki postępczej. Zapowiedź p. ministra szła niestety w kierunku wręcz odwrotnym, i dlatego myśląca część społeczeństwa ma powód do poważnego zaniepokojenia.

Admonitor.

CIEŻKIE POŁOŻENIE GOSPODARCZE OBWODU KŁAJPEDZKIEGO.

Agencja Wschodnia.

Kłajpeda, maja.

Położenie gospodarcze obwodu kłajpedzkiego pod okupacją litewską pogarsza się z dnia na dzień. Charakterystyczną cechą jest brak gotówki i kredytów. Najważniejsze dziedziny życia gospodarczego, t. j. handel drzewem i przemysł, podpadły w zupełności. Fakt ten przypisać należy zamknięcie Niemna i ustaniu dowozu drzewa z Polski. Największe firmy drzewne w Kłajpedzie zwiłają swe agendy, gdyż dowóz z Litwy jest niewystarczający.

Nauczycielstwo ma więcej obowiązków, niż praw.

Uwagi, dotyczące projektu nowej pragmatyki służbowej

Nauczycielstwo szkół powszechnych nie posiada pragmatyki. Nie posiada ustawy, która by dawała mu prawa i dawała obowiązki. Ustawa z dn. 27 maja 1919 r. „o ustalaniu i wynagradzaniu nauczycielstwa publicznych szkół powszechnych” jest jedynie zlepkiem szkiców pragmatycznych. Inne przepisy jak z dn. 7. II. 1919 r. z dn. 6. 4. 1920 r. z 18. 12. 1919 r. itp. niezwyczajnie mało mówią o zasadniczych stosunkach służbowych nauczycieli. „Uzupełniają” to wszystko i stanowią sui generis „pragmatykę” ekwólniki jawne i tajne ministerstwa, oraz władz niższych instancji, co wytworzą całą olbrzymią gehennę życia nauczycielskiego, owe niezliczone wypadki nadużyć inspektorów i kuratorów. Brak pragmatyki stał się przyczyną, że całe szeregi nauczycieli wybitnych i zdolnych usuwane zostają drogą dyscyplinarną, czy inną w najdalsze krańce powiatów i gmin i tylko za działalność obywatelską, której kierunek lewicowy nie podoba się inspektorowi prawicowemu lub odwrotnie.

Nic więc dziwnego, że nauczycielstwo gorąco oczekuje zmiany w dzisiejszej ciężkiej atmosferze służbowej, że czeka z ogromną niecierpliwością na ukazanie się w formie ustawowej określenia swoich stosunków prawnosłużbowych. Czas wyjścia tej ustawy nie jest już daleki. Jednakże najzupełniej wskazana rzeczą jest, aby obok akcji przyspieszenia wydania ustawy pragmatycznej — podjęto ze strony nauczycielstwa akcję o ulepszenie projektu rządowego, który pozostawia niebawem dużo do życzenia.

Dość powiedzieć, że projekt rządowy w niczem nie odbiega od par excellence austriackich przepisów pragmatyki służbowej i miniaturowo jedynie przypomina nauczycielowi, że jest on obywateltem najdemokratyczniejszej republiki burżuazyjnej w Europie.

Dość powiedzieć, że przyjęcie całkowicie projektu rządowego byłoby nie zyskiem, a krzywdą dla nauczycielstwa. W zasadzie zwykła ustawa pragmatyczna, zawiera prócz postanowień wstępnych (ogólnych), czy przejściowych — zawiązanie stosunku służbowego, ustalenie w służbie, prowadzenie aktów osobistych i kwalifikacyjnych nauczyciela, jego obowiązki, prawa, zmiany w stosunku służbowym i rozwiązanie stosunku służbowego, a prócz tego określenie stopnia i sposobu odpowiedzialności służbowej (kary, rehabilitacja itp.).

W projekcie rządowym wszystko to dałoby się niejako podciągnąć pod kilka terminów: obowiązki, zmiany, rozwiąza-

nie stosunku, kary i — nic więcej.

Ustalenie w służbie odbywa się po trzech latach. Ma to za sobą tradycję, ale trudno nazwać to argumentem, gdy się zważy, że jeden rok, a najwyżej dwa lata całkowicie wystarczą nauczycielowi do ustalenia się praktycznego, tembardziej, że przygotowuje się on do swego zawodu przez długie lata w zakładach specjalnych. Na co potrzebne są trzy lata? Chyba na to, żeby nauczycielowi spaczyć do pewnego stopnia lub całkowicie charakter, bowiem w ciągu tych długich 3 lat narażony jest on na wydalenie w krótkiej drodze i chcąc tego uniknąć — staje się niejednokrotnie serwilistą, zausznikiem itp.

Również charakterystyczne jest wyżony jest on na wydalenie w krótkiej drodze i chcąc tego uniknąć — staje się niejednokrotnie serwilistą, zausznikiem itp. Również charakterystyczne jest wymaganie dwukrotnych przysięg służbowych: raz przy objęciu stanowiska, a drugi raz przy otrzymaniu „patentu” ustalenia. Albo projekt rządowy mówi o dwukrotnej przysiędze, aby uzasadnić choć jedną, albo też — nie mając szacunku dla przysięgi, gdyż wynika z tego, że pierwsza była nieważna, więc druga będzie lepsza. Niezwyczajnie budujące!

W rozdziale o obowiązkach niepokojące jest żądanie abnegacji politycznej od nauczyciela. Tutaj należałoby stanowczo zasłonić projekt konstytucyjną.

Dalej w czasie procedury jakiegoś do chodzenia służbowego przewiduje się odjęcie części lub całego uposażenia. To już zakrawa na wyrafinowanie.

Wogóle cały projekt zawiera wielką ilość takich pociągnięć, które niejednokrotnie zwłchnęłyby życie nauczycielowi — przynajmniej jego pracę w zawodzie, czy też nawet wogóle urzędniczą. Projekt przeładowany jest tysiącami drobiazgów, nie mających pozytywnego znaczenia dla nauczyciela, natomiast mogących utrudnić egzystencję, robiąc z człowieka mumię służalczą.

Do tego dopuścić nie można. Całe nauczycielstwo winno energicznie zająć się omówieniem rządowego projektu pragmatyki i usunąć z niego to wszystko — co zmierza scholastycznie do wytworzenia u nas c. k. atmosfery wśród wychowawców narodu.

A. B.

CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY”

Jak długo żyje człowiek?

(Przyczyny długiego i krótkiego życia).

Najczestsze wypadki śmierci według statystyki zdarzają się w połowie drogi życia. Obliczono przeciętnie, że człowiek gdyby się rozwijał w innych warunkach przy tym samym organizmie mógłby przeżyć jeszcze tyle lat ile żył.

Pierwszy okres rozwoju odgrywa decydującą rolę w życiu człowieka: w Indiach i w Chinach, gdzie warunki nie są zbyt odpowiednie do rozwoju, umiera mniej więcej połowa dzieci w pierwszym roku życia, podczas gdy w krajach północnych, gdzie opieka nad dzieckiem przestrzegana jest bardzo skrupulatnie, wypadków śmierci jest o wiele mniej, bo tylko 10 procent.

Różnica ta wykazuje, że przy dobrych chęciach dałoby się znaczną śmiertelność dzieci w krajach wschodnich usunąć, ale trzeba w tym celu pomyśleć o zaradzeniu chorobom zakaźnym, skąpego odżywianiu dzieci i niehygienicznym warunkom rozwoju.

Niech każda matka trzyma dziecko swe przy własnej piersi, niech je odżywia własnym mlekiem, niech się radzi doktora w wypadkach zachorowań — a dziecko będzie silne i zdrowe, najwięcej bowiem dzieci chorych powstaje tam, gdzie matka dziecko sztucznie karmi, oddając je obcym ludziom do brudnych, dusznych izdebek, gdzie woda ścieka po ścianach.

Z chorób zakaźnych w tym okresie życia dziecka najwęższą i najśmiertelniejszą jest gruźlica, która w młodym pokoleniu czyni straszne spustoszenia.

Dopiero w drugim roku życia organizm dziecka staje się odporniejszy na przejawy chorobliwe.

Mimo to należy się wystrzegać chorób ciężkich jak szkarlatyna, dyfteryt, tyfus, gdyż im dziecko jest starsze, tym odporniej zwalcza chorobę.

W końcu dzieciństwa, czyli w początkowym okresie młodości dziecko jest najmniej narażone na śmiertelne wypadki statystyka wykazuje, że w jedenastym roku życia najmniej dzieci umiera.

W tym okresie nawet choroba zakaźna, jak gruźlica, przechodzi bez poważniejszych skutków.

W późniejszych latach płuca są najbardziej narażone na szwank i jeśli nie zapobiec chorobie w początkach rozwoju, to skutki mogą być fatalne.

Szczególnie dla dziewczynek okres młodości jest t. zw. „galopujące suchoty” przypada w okresie od lat 15 do 20-tu.

Dla chłopców okres ten przychodzi o kilka lat później.

Dla młodzieńców bardzo ważną rolę odgrywa odżywianie, które musi być zastosowane do pracy, jaką człowiek wykonywa.

W miastach nieskanalizowanych, niehygienicznych ogromnym wrogiem długiego życia jest tyfus brzuszny, którego zarazki głównie przedostają się przez wodę do organizmu ludzkiego.

Dla kobiet występuje na arenę wróg, który czasem skraca im życie: właśnie dziecko.

Ilość wypadków śmierci podczas położa zwiększa się po 30-tym roku życia.

W wieku od lat 30 do 60 wychodzą na jaw te choroby, które w młodości były tłumione odpornością organizmu. Są to skutki chorób wenerycznych, mszczących się w okropny sposób.

Chorzy na tyfus kończą swe życie najwcześniej, pod postacią „postępowego paraliżu” w wieku od lat 40 — 45, pod postacią anemizmu w wieku od lat 50 do 55 pod postacią tabetyzmu w wieku od lat 55 — 60.

Zgubne skutki alkoholu dają się we znaki w okresie między 45 — 50-tym rokiem życia.

Między 50-tym a 55-tym rokiem życia następuje największa ilość śmiertelnych wypadków, przyczem w tym wieku umierają mężczyźni dwa razy tyle, ile kobiety.

Kobiety w tym wieku głównie umierają z powodu ataków sercowych i strasznej choroby jaką jest rak.

Po 60-tym roku życia wypadki śmiertelne zdarzają się coraz częściej. Następuje rak wątroby, kiszek, żołądka a nawet skóry.

Dla mężczyzn skleroza naczyń krwionośnych stanowi głównie niebezpieczeństwo, dla kobiet — reumatyzm i artretyzm.

Osiemdziesiąciu lat może dożyć ten, kto oszczędzał organizm w czasach młodości i mało chorób przeszedł w ciągu życia.

W tym czasie jednak drobne uchylenie, mała niedokładność, lekka choroba, przeziębienie — kładzie kres życiu.

Zasługą medycyny i ekonomii życiowej ludzi jest fakt, że okres życia ludzkiego znacznie się przedłużył.

Statystyka angielska wykazuje jak ludzkość w tym kierunku poszła naprzód w ostatnich 80-ciu latach.

Dr. K. W.

KRYNICA.

Dr. med.

Seweryn Szenker

ordynuje: willa „Erwina”.

W zaplombowanych wagonach przez Niemcy.

Wspomnienia Karola Radka, który w r. 1917 wraz z Leninem jechał ze Szwajcarii do Rosji.

Kiedy Włodzimierz Iljcz po wybuchu rewolucji lutowej w roku 1917 przyszedł do przekonania, że państwa ententy nie pozwolą jemu ani jego towarzyszom przejechać się przez ich kraje ze Szwajcarii do Rosji, stanęły przed nim dwie otwarte drogi: albo jechać nielegalnie przez Niemcy, albo przedsięwziąć tę podróż z wiedzą władz niemieckich.

Nielegalna podróż była związana z dość dużym ryzykiem, przede wszystkim dlatego, że trwałaby zbyt długo, po drugie zaś nie można było wiedzieć, czy „szmuglerzy”, których zadaniem jest przewożenie przez zieloną granicę, nie są szpiegami rządu niemieckiego.

Byliśmy stanowczo za tem, by weszła rokowania z władzami niemieckimi.

Z polecenia Lenina udałem się w towarzystwie Pawła Levi, który był wówczas członkiem grupy Spartakusa i bawił w przejeździe w Szwajcarii, do przedstawiciela „Frankfurter Zeitung”, którego znałem osobiście. Jaśki się nie myle, nazywał się on dr. Deinhard. Przez niego zapyaliśmy posta niemieckiego Romberga, czy Niemcy nie zechciałyby przepuścić przez swe tereny emigrantów rosyjskich do Rosji. Romberg ze swej strony zainteresował w tej sprawie swoje zwierzchnie władze w Berlinie i otrzymał zasadniczą przyzwalającą odpowiedź.

Ułożyliśmy warunki, na zasadzie których chcieliśmy przedsięwziąć podróż przez Niemcy. Niemcy mieli nadzieję, że my jako bolszewicy, odegramy w Rosji rolę przeciwników wojny i oświadczymy gotowość uznania tych warunków.

Tym, którzy z tego powodu ciągle jeszcze mają pretensje do bolszewików, polecanie przeczytanie wspomnień Ludendorffa, który sobie do dziś dnia włosy z głowy wyrывa, że przepuścił bolszewików: zrozumiał bowiem w końcu, że nie przysłużył się tem imperializmowi niemieckiemu, lecz rewolucji wszechświatowej.

Wyruszyliśmy przeto w podróż. Do stacji Schaffhausen jechaliśmy szwajcarskim pociągami, tu zaś mieliśmy przesiąść się do niemieckich wagonów.

Mimo, że na zasadzie naszego układu z rządem niemieckim, nikt nie miał nas prawa pytać o paszporty, oczekiwali nas na granicy niemieckiej oficerowie, którzy zajęli się dokładnie badaniem naszych dokumentów. Oddzielono także nas skrupulatnie od innych emigrantów rosyjskich a także zabroniono stykać się z miejscowymi.

Kiedy znaleźliśmy się wreszcie w wagonie, rozpoczął się kłopot z Leninem. Oto umieściliśmy go w oddzielnym coupé z Nadjeżdżą Konstantinową — przeciwko

czemu on protestował — by mu dać możność spokojnej pracy. Ale nie daliśmy mu podczas podróży pracować. W sąsiednich coupé znajdowali się: Fafarow z żoną, Olga Rawicz, Inesa Armand i ja. Zachowywali się bardzo głośno. Późnym wieczorem wpadł do naszego wagonu Lenin, który chciał usunąć z naszego przedziału Olgę Rawicz, ponieważ sądził, że ona jest główną przyczyną hałasów. Tu muszę dodać, że hałasy te i śmiechy powstawały przezemnie, ponieważ opowiadałem moim spółtowarzyszom anegdoty.

Iljcz pracował podczas całej podróży. W Karlsruhe dowiedzieliśmy się, że członek związków zawodowych, Janson, znajduje się w naszym pociągu i chce nam złożyć pozdrowienia od niemieckich robotników. Iljcz powiedział, że na leży go odprawić „do wszystkich diabłów” i nie wzbraniał się go przyjąć. Ponieważ Janson znał mnie, a ja, jako austriacki poddany, nie mogłem jechać otwarcie, towarzysze moi obawiali się, że moja obecność w pociągu, może się wydać. Schowano mnie więc do przedziału, gdzie znajdowały się pakunki, dano mi nieco prowiantu i gazet, bym nie robił hałasów.

We Frankfurcie pociąg nasz odbył dłuższy postój. Peron był gęsto obstawiony wojskiem. Nagle pękły mocne ogniwa tej straży: to niemieccy żołnierze przedarli kordon. Dowiedzieli się o przejeździe rosyjskich rewolucjonistów, którzy walczyli o pokój. Każdy z nich trzymał w obu rękach kufle piwa. Zdenerwowani pytali nas, kiedy nadejdzie wreszcie czas pokoju. Ten nastrój mówił nam o położeniu Niemiec więcej, aniżeli wniosły artykuły prasy niemieckiej. Zdarzenie to było tem charakterystyczniejsze, że ci żołnierze byli scheidemanowcami. Poza-

tem już nie widzieliśmy podczas całej naszej podróży przez Niemcy nikogo.

Berliński peron był strzeżony przez policję. Tak dojechaliśmy do stacji Sassenitz, gdzie wsiadliśmy na szwedzki parowóz. Tu żądano od nas dopełnienia reszty formalności przez wypełnienie odpowiednich formularzy.

Zawiadomiliśmy iskrowką naszego towarzyszka w Teleborgu, Ganeckiego, o naszym przybyciu. Przybywszy do Teleborgu, zrobiliśmy „wstrząsające” wrażenie. Ganecki zaprosił nas wszystkich na kolację. My, biedni ludzie, przyzwyczajeni w Szwajcarii jedynie do spożywania śledzia na kolację, byliśmy oszołomieni bogato zastawionym stołem.

Włodzimierz Iljcz nic nie jadł, prawie nic. Należał ciągle na Ganeckiego, by mu opowiadał szczegóły z rosyjskiej rewolucji, ale ten nic prawie nie wiedział.

Następnego ranka przybyliśmy do Sztokholmu.

Oczekiwali nas na dworcu szwedzcy towarzysze, dziennikarze i fotografowie. Przedstawiciel szwedzkich towarzyszy, dr. Karlsson, zaprosił nas na śniadanie.

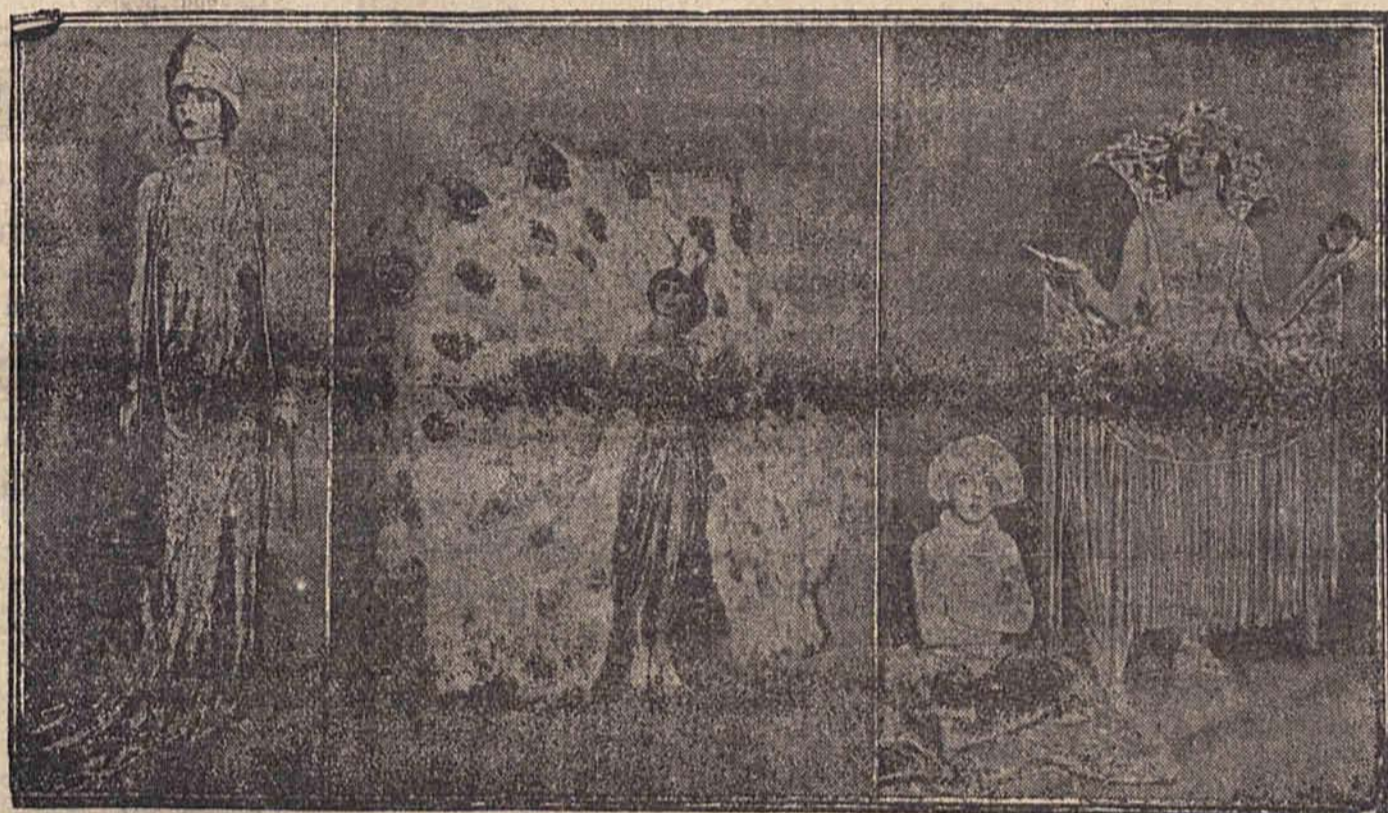
Namówiliśmy tu Lenina, by sobie kupił nowe buty, gdyż podróżował w jakichś podartych kapciach, nabitych obficie gwoździami.

Wziąwszy sobie do pomocy przedstawiciela żydowskich robotników Chapina udaliśmy się z Leninem na wędrowkę po sklepach, by go jakoś upodobnić do czło-wieka i ubrać przyzwyczajenie.

Wzbraniał się przedtem wszelkimi siłami, wreszcie udało się nam nakłonić go do kupienia butów.

Po kilku dniach byliśmy już w Peterburgu.

Fragment z odbywających się obecnie wielkich wyścigów konnych w Paryżu: pięć koni bierze odrazu niemal przeszkodę.



Oryginalne widowisko teatralne: we Florencji w teatrze Pergola odegrano na cel dobroczynny bajkę fantastyczną p. t. „Sen perły”. Aktorzy—amatorzy rekrutowali się z pośród najwyższej włoskiej arystokracji rodowej. Jak widać z naszej fotografii było to wspaniałe revue mody.

Dwaj skazani bandyci deklamują i śpiewają pod szubienicą.

Dwaj bandyci chicagoscycy Wilson i Dalton za zamordowanie policjanta Skiby polaka zostali skazani na szubienicę.

Drogą zupełnie wyjątkową i wbrew przepisom, sąd pozwolił synowi ofiary mordu, 28-letniemu Aleksandrowi na znajdowanie się przy egzekucji w rzędzie świadków urzędowych. Wymiar kary od był się w wielkiej sali więziennej specjalnie urządzonej na podobne smutne operacje.

Wilson niski i otyły, o głowie okrągłej osadzonej na krótkim a grubym karku był ubrany w zielony sweter. Dalton szczupły, wysoki, dobrze ubrany odznacza się inteligentnymi rysami twarzy. We szli do sali pewnym krokiem, obojętnie przyjęli krepowanie rąk i spokojnie stanęli na kwadracie podłogi, zapadającym się za przesunięciem małego lewara. Na zapytanie szeryfa Hoffmana czy mają jeszcze co do powiedzenia, Dalton odrzekł zwracając się do zebranych:

— Drodzy przyjaciele, myślę że dzieje mi się niesprawiedliwość. Tak myślę. Lecz niech się stanie. Mam nadzieję, że wszystkich was ujrę w niebie.

Wilson który nie miał własnych inwencji powtórzył wszystko to samo co do słowa. Gdy wykonawcy prawa podszli dla założenia pętlic na szyję skazańców, Wilson dał im znak na zwłokę.

— Chcę wam jeszcze zaśpiewać piosenkę którą znają wszyscy południowcy. Poczem zaśpiewał głosem basowym:

Nadejdzie spokój dla zmęczonego,
Nadejdzie dla mnie spokój i cisza.

I jakby dla zyskania na czasie te dwa wiersze prześpiewał aż cztery razy gdy Dalton stał z głową w tył odchylną i z przymkniętymi oczyma. Gdy o puste i wysokie ściany obito się ostatnie echo piosenki, dwaj strażnicy w milczeniu przystąpili do skazańców. Szybko i sprawnie narzucili im na głowy białe kaptury i pętlice sznurów.

Wśród przejmującej ciszy nastąpił zgrzyt i usunął się kwadrat pod stopami morderców. Ciało opadły, sznury się wyprężyły. Po upływie 12 minut lekarze oznajmili, że Wilson zmarł z uduszenia, Dalton zaś z powodu złamania kręgosłupa. Egzekucja włącznie z produkcjami trwała 7 minut. Trzeba dodać iż młody Skiba w obronie ojca otrzymał z rąk bandytów liczne i bolesne rany.

STRASZNA KATASTROFA W PARYŻU.

Paryż, - maja.

W dniu wczorajszym miała miejsce w paryskiej kolei podziemnej wielka katastrofa. Dwa pociągi idące z dwóch przeciwnych stron wpadły na siebie. Liczba ofiar ciężkiej i ciężkiej rannych przenosi 50 osób.

Z dziennika psychjatri.

Dziwne wypadki w londyńskiej klinice psychjatrycznej

Znakomity lekarz chorób umysłowych dr. Griffin wydał ostatnio książkę, odzwierciedlającą najcharakterystyczniejsze wypadki zasłabnięć umysłowych, które zdarzyły się w londyńskiej klinice psychjatrycznej, gdzie dr. Griffin jest naczelnym lekarzem.

Książka ta wzbudziła żywe zainteresowanie wśród czytelników i szybko zyskała rozgłos w całym świecie.

Materiał w niej zawarty, może służyć do głębokich studiów nad psychologią warjatów i nadaje się do większego dzieła, opierającego się na faktach, podanych przez londyńskiego lekarza.

W rozdziale p. t. „Tragedje i komedje chorób umysłowych” autor podaje kilka anegdotycznych historyjek, które na pozór wydają się zwykłymi anegdotami z humorystycznego piśmka brukowego.

Ale tak nie jest. Dr. Griffin uwzględnił w każdym fakcie moment psychologiczny, wczuwa się w duszę człowieka, dotkniętego straszną chorobą pomieszania zmysłów i to zabarwienie psychologiczne nadaje całej książce poważny charakter mimo pewne humorystyczne akcenty.

Według dr. Griffina najciekawsze są wypadki, które stają na pograniczu między światem normalnym i anormalnym, czyli

ci, którzy po dłuższym pobycie w zakładzie dla obłąkanych wracają powoli do zdrowia.

Rekonwalescenci bardzo często mają różne przywidzenia, chorują na manję wielkości, która nieraz pociąga za sobą tragiczne konsekwencje.

— Przed kilku laty — pisze w swych pamiętnikach dr. Griffin — przyprowadzono do mnie pewnego pacjenta, który od dłuższego czasu był prawnikiem.

Chory zachowywał się nadzwyczaj spokojnie i nie mieliśmy z nim wcale kłopotów.

Po czterech miesiącach urządziliśmy konsyljum i doszliśmy do wniosku, że pacjent jest zupełnie wyleczony i śmiało możemy go wypuścić na wolność.

Chory został wypuszczony.

Pewnego razu spotkałem mego pacjenta na Downing Street. Przywitaliśmy się i prawnik zaprosił mnie do klubu. W szatni musieliśmy zdjąć kapelusze i palta. Gdy były mój pacjent zdjął kapelusz z głowy, usłyszałem jakieś cykanie, jak gdyby ktoś mi do ucha przystawił zegarek.

Zapytałem, czy schował zegarek do kapelusza i otrzymałem następującą odpowiedź:

— Niel... Kazałem tylko zrobić sobie

w kapeluszu maleńki wentylator, który ochładza mi rozpaloną głowę...

Było to w czasie najsroźszej zimy, gdy bez futra nie można było ukazać się na ulicy.

Zrozumiałem wtedy, że zbyt wcześnie wypuściłem go na wolność...

Gdyśmy weszli na salę, prawnik zasiadł przy stole i zamówił obiad.

Kazał sobie podać chrzan, widząc jednak moje zdziwienie, dodał:

— Mam pewne zasady w życiu, od których nie odstępuję... Przed obiadem muszę zjeść łyżkę chrzanu... To podobno dobrze wpływa na narządy trawienia...

Ciekawy wypadek zdarzył się również w zakładzie dr. Griffina w roku 1882.

Sprowadzono pewnego pacjenta, który zwarjował na punkcie wynalazków.

— Opowiadał jakieś historie — pisze dr. Griffin — o możliwości przesyłania myśli zapomocą telefonu bez drutu na znaczną odległość.

Dr. Griffin nie sądził wówczas, że w dwadzieścia lat później fizyk Marconi urzeczywistni plan obłąkańca. G. Wil.

DYREKCJA

8-kl. Wyższej Szkoły Realnej

Łódzkiego Stowarzyszenia popierania Sredniego Wykształcenia Handlowego Dzielnia 58 podaje do wiadomości rodziców, że egzaminy wstępne do klasy wstępnej i pierwszej odbędą się dnia 30 i 31 maja, do klas następnych egzaminy rozpoczną się w dniu 23 czerwca

Dyrektor Szkoły: **K. Wiśniewski.**

Uwaga: Na mocy postanowienia Rady Opekuńczej niezamozni uczniowie klasy wstępnej placą połowę normalnego wpisu. 3929-4

Sprzedaz swiateczna

Ceny reklamowe

- Bluzki etamin. 12.— 10.— 8.50 7.50
- Bluzki trykot. 11.— 8.00
- Spódniczki 14.— 12.00
- Suknie etamin. 21.— 17.— 13.00
- Suknie kreton. 11.— 10.00
- Spodnie w pasy 17.00
- Palta gumowe 40.— 38.00
- Alpag. marynarki 35.00

SZMECHEL i ROZNER

Łódź, Piotrkowska 100, m. ja 160.

WYNAJME

zaraz suchy
budynek murowany
przy bocznicy kol. lub w centrum miasta na skład ziarna i maki.
Oferty pod „Składy” przyjmuje Administracja pisma. 4003—2

8-10 Kl. gimnazjum humanistyczne

Bet-Ulfana

Cegielniana 60. 4006

Egzaminy wstępne w czerwcu.
Podania przyjmuje i informacji udziela Kancelarja Szkoły w godz. od 8—2 pp.

Pracownik Fotograf

może się zgłosić do zakładu fotograficznego
Gincburg, Pomorska 7.

NOWOCZESNYCH

T-A-N-C-O-W

jak: One-Step, Boston, Schimmy, Java, Tango-Milonga, Blues Fox i t. d. może każdy nauczyć się bez względu na zdolności

w ciągu 5-ciu lekcji

w Szkole Tańców dyplomowanego nauczyciela

Henryka Henrykowskiego

Łódź, Wschodnia Nr 57.

Zapisy od 6—10 wiecz. w kancelarji przy szkole, i do 6-tej po poł. w prywatnym mieszkaniu przy ul. Gdańskiej Nr. 9.

UWAGA: Udzielam także lekcji prywatnie.

PODZIĘKOWANIE.

Komitet Jubileuszowy przy T-wie „Linax Hacedek”, „Pogotowie Nocne” wyraża serdeczne podziękowanie następującym Instytucjom i prywatnym osobom za ich czynny udział:

- Orkiestrze przy T-wie „Bar Kochba”, Chórowi „Hazomirze”, P. D-rowskiemu, Prof. Juljanowi Birnbaumowi, Senatorowi Dr. Braudemu, Kantorowi Altermanowi, Pannie Lipszycównie, PP. Balzamowi, Białostockiemu, Dyrygentowi „Hazomiru” Fajniszowi P. Klajtowi,

Prezydentowi m. Łodzi p. Cynarskiemu Gminie m. Łodzi, Warszawskiemu Tow. „Linax-Hacedek” (wszystkim trzem oddziałom) oraz wszystkim społecznym zreszczeniem filantropijnym, Instytucjom i delegatom, którzy zaszczylili nas swoją obecnością oraz wszystkim aktywnym członkom i paniom, którzy przyczynili się do uświetnienia naszego święta

wyrażamy nasze serdeczne podziękowanie

Komitet Jubileuszowy przy T-wie „Linax Hacedek”

Sienkiewicza 40.

KINO Spółdzielni Pracowników Państwowych

Sienkiewicza 40.

Muzyka pod kier. p. Z. Sandomińskiego.

Uwaga: Dla członków Kooperatywy ceny miejsc niższe

Dziś i dni następnych.

Zmodernizowana przeróbka dla ekranu znakomitej powieści **Lwa Tołstoja**

Bigamja

Potężny dramat zyciowy w 6-ciu aktach z udziałem wybitnych szt.

Alfred Abel jako Fedja Protasow, Margi Barnay jako Liza, jego żona. Lilly Alexandra jako cyganka Masza. Reinhold Szyncl jako Korotkow, przyjaciel Fedi.

Początek przedstawień w dni powszednie o godzinie 6-ej w soboty, niedziele i święta o godzinie 4-oj po południu. Ostatni seans o godzinie 9-ej wiecz.

Właścicielka magazynu gorsetów

„MAISON CAPRICE”

z WARSZAWY, Niecała 10 tel. 183-28

po powrocie z PARYŻA I WIEDNIA przyjechała do

ŁODZI, Piotrkowska 117 m. 2

z ostatnimi modelami gorsetów, pasów gumowych i staników.

Ostatnie 2 dni

Ostatnie 2 dni

PENSJONAT

T. Rubinsteinowej

w Helenówku—Okupy, 15 minut od stacji ŁASK.

Sucha miejscowość. Obfita i smaczna kuchnia. Dla młodzieży opieka. Wiadomość na miejscu i w Łodzi, ul. Zawadzka Nr. 6. Rubinsztajn.

Dr. med. **L. Prybulski**

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (lampa kwarcowa) i promieniami Röntgena.
Zawadzka Nr 1.
Telefon Nr. 25-28
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—6.
oddzielna poczekalnia

Dr. med. **S. Kantor**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangelickiej
Godziny przyjęcia: 8—3
6—8 Dla pań 5—6

Dr. med. **LUBICZ**

Cegielniana 43.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztucznym światłem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

Dr. med. **BRAUN**

Poludniowa Nr. 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i od 1—2 i od 4—8.

Dr. S. LEWKOWICZ
Konsyliownia 12
od 8—1 i od 6—9
dla pań od 5—6-ej
691—10



Sandałki, Skorochochy

polecia hurtowo i detalicznie

Fabryka Sandałek i Skorochochów

OGRODOWA Nr. 2

(róg Nowomiejskiej) 35-18

(W soboty sklep otwarty)

Uzdrowisko „Sanitas” w Głownie.

Pod kierownictwem lekarza. Dla cierpiących na niedokrwistość, ogólne osłabienie, neurastenję, cięższe postaci choroby płuc, choroby przemiany materji.
Położenie piękne, 5 minut od stacji kolejowej. Rytuałna djetyczna kuchnia. Hość miejsc ograniczona. Informacje: Łódź, ul. Andrzejka 58, front III piętro m. 8. od 5-ej do 6-ej 3597—2

Trociny i wióry

stałe do oddania. Wiadomość w fabryce obróbki drzewa — Sp. Akc. Maksymilian Jakubowicz ul. Pańska 90 — tel. 16-74.

Piegi

zółte plamy, opalenizna i t. d., usuwa pod dwarzancją aptekarza J. Gedebuscha Axela krem do piegów cały słoik 3 złp. pół słoika 1.50 złp., do tego Axela mydło kawałek 75 groszy, do nabycia w Łodzi u pp. St. Majewskiego, Łódź, ul. Piotrkowska 120, J. Ostrogomskiego Łódź, ul. Piotrkowska 17 i J. Auerbacha Zgierz. 736—8

Mieszkanie

4-6 pokojowe poszukiwane.
Oferty „Ch. 67” do adm. „Republiki”. 8861-7

Wszechświat i Człowiek

wielkie pięciotomowe bogato ilustrowane dzieło naukowe oraz

Encyklopedję Orgelbranda

SPRZEDAM

Obejrzeć można codziennie od 11—2 w Związku Drukarzy, Nawrot 20.

Mieszkania do odstąpienia

1—2—3—4—5 i 6 pokojowe oraz lokale fabryczne. Kto potrzebuje, albo ma do odstąpienia, zechce złożyć oferty do „Republiki” dla „Ks. S.”.

Kto posiada

Pianino

I chce je wynająć na trzy miesiące letnie, niechaj złoży ofertę w „Republice” pod „Solo”.

Zgubiono weksel SAD

owocowy 7 morgów do wydzierżawienia u L. Plichali S-za Łódź-Karolew 10 za kaliskim dworcem 4004-2

Dr. med. **P. Langbard**

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9—1 5—8.

SANDAŁKI
skorochochy, pantofle domowe zakopiańskie pantofle.
Petersilge Piotrkowska 91

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzed. MAGLE kupię jedną lub dwie. Wiad. Rokicińska 37, Kowalski. 3995—3

Posady. DOBRY pomocechnik techniki dentystryczny poszukuje posady. Oferty proszę składać sub „Dobry pomocechnik”. 3991

Posady. Dama, paryzanka dyplomowana 33 lat, z synkiem dzie wziętoletem, szkoła francuska, poszukuje kondycji letniej Warszawa, tel. 276-64. 3826-4

Wychowawczyni — W nauce i wychowaniu wieloletnią praktyką pedagogiczną poszukuje kondycji na wyjazd. Najchętniej przyjmie do jednego, lub dwojga dzieci. Oferty pism. Aleja i maja 11 m. 14

Rozmaito. W gubitem piasezku podczas pogrzebu Magasiniera na rogu Cegielnianej i Wólczanckiej. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem, Sienkiewicza 40/5 B, Szeffel. 3992

Zagubione dokumenty Wierusz-Kowalskiego. Wyczerkowskiego wybrały tani sprzedam. Andrzejka 46 m. 2. 3942-2

Jan Lesiak zgubił dowód osobisty, wydany w gminie Podolin i patent na sprzedaż nabiału. 845—3

Lokale. Główny Rynek lub w pobliżu poszukuje pokoju. Oferty do adm. pod „Kra-ków”. 8865-8

POKOJ z całodziennym utrzymaniem dla dwojga osób zaraz do wynajęcia Wólczancka 41 m. 21. 3996

Prenumerata: w Łodzi mk. 5,000,000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 6,500,000 miesięcznie. Zagranicą mk. 12,000,000 miesięcznie. Odnoszenie do domu 520,000 mk.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: mk. 85,000 za wiersz milimetry (na stronie 10 spacji). W TEKSCIE: mk. 160,000 za wiersz milimetry (na str. 8 spacji). NADESLANE: mk. 120,000 za wiersz milimetry (na str. 8 spacji). NEKROLOGI: mk. 120,000 za wiersz milimetry (na str. 8 spacji). ZARĘCZYNOWA I ZAŁUBINA: po tekście mk. 10,000,000. Zamiejscowa: w Łodzi 50 gr. Nadciężne i Nekrologi 50 gr. wycieczki 20 gr. Zagranicą 100 proc. drożej. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Wycieczki 20 gr. Nadciężne i Nekrologi 50 gr. wycieczki 20 gr. Zagranicą 100 proc. drożej. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Posady i poszukiwane 50,000. Najmniejsze ogłoszenie 750,000

Republika, i Express Wieczorny łącznie 8,300,000
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez poprzedniego zawiadom.

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Oltaszewski.—Czcionk. „Republiki”, Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Jan Urbach